

Oświadczenie
prezydenta Eisenhowera

Maszyny rolnicze
i sprzęt górniczy
dla Polski
na kredyt

Cena 50 gr

Nakład 96 750



Rok XIII Wydanie A Poznań, niedziela/poniedziałek 27/28 I 1957 Nr 23 (4043)

Rząd i partia poprą RUCH ODNOWY spółdzielczości pracy

WIELKI PRZEMYSŁ

Zbudowany wysiłkiem całego narodu wielki przemysł służyć będzie sprawie podnoszenia dobrobytu ludności miast i wsi, ugruntowania suwerenności Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, dalszego rozwoju naszej gospodarki narodowej.

W ZAKŁADACH
KWASU SIARKOWEGO
W WIZOWIE

Na zdjęciu: Fragment pieców obrotowych.

CAF — fot. Pieńkowski

Pierwszy dzień obrad zjazdu delegatów CZSP

WARSZAWA (PAP)

W Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie rozpoczął się 26 bm. trzydniowy zjazd delegatów Centralnego Związku Spółdzielczości Pracy. Zjazd dokona oceny dotychczasowej działalności spółdzielczości pracy, określi zasady i formy działania spółdzielczych przedsiębiorstw w nowym modelu gospodarki narodowej oraz wybierze nowe władze centralnego związku.

W zjeździe uczestniczy ponad 500 delegatów-przedstawicieli spółdzielczości pracy z całego kraju. Obecnie są delegacje spółdzielców z Bułgarii, Chin, Czechosłowacji, Izraela, Jugosławii, NRD, Rumunii, Węgier i ZSRR.

Na zjazd przybyli: sekretarz KC PZPR — Edward Gierk oraz przedstawiciele władz centralnych SD i ZSL. W obradach udział bierze wiceprezes Rady Ministrów — Piotr Jaroszewicz i minister przemysłu drobnego i rzemiosła — Zygmunt Moskwa. Na zjazd zaproszono także przewodniczących wojewódzkich rad narodowych, które coraz częściej spotykają się obecnie z problemami spółdzielczości pracy.

Zjazd otworzył prezes Rady Nadzorczej CZSP — Stanisław Szwalbe. Stwierdził on m. in., że ostatnie przemiany w Polsce stwarzają warunki ożywienia samorządu spółdzielczego i powstania prawdziwego ruchu odnowy spółdzielczości. St. Szwalbe zakomunikował także zebrałym, że w przeddzień zjazdu delegacje spółdzielców pracy przyjaźni przewodniczący Rady Państwa — Aleksander Zawadzki. W czasie rozmowy A. Zawadzki upoważnił członków delegacji do przekazania zjazdowi zapewnień, że spółdzielczość pracy zostanie nadal pod szczególną opieką partii i rządu. Z zainteresowaniem wysłuchano przemówień sekretarza KC PZPR — E. Gierki i wiceprezesa Rady Ministrów — P. Jaroszewicza. Mówili oni o najżywczej sprawie spółdzielców — o konkretnej opiece władzy ludowej nad spółdzielczością.

E. Gierka podkreślił, że zasadniczym zadaniem spółdzielczości pracy jest przywrócenie właściwej roli samorządom i umożliwienie im wywierania wpływu na kierunki rozwoju i formy działalności przedsiębiorstw spółdzielczych. Ma to tym większe znaczenie, że założenia planu 5-letniego stawiają przed spółdzielczością pracy niezwykle poważne zadania. Według tych założeń, produkcja spółdzielczości powinna wzrosnąć o 53 proc. — przy jednoczesnym rozszerzeniu asortymentu artykułów powszechnego spożycia, a także zwiększenie sieci placówek usługowych ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb ludności wiejskiej.

Z tym wiąże się sprawa zatrudnienia w spółdzielczości. W ciągu najbliższych 4 lat liczba pracowników spółdzielczości ma wzrosnąć o 29 proc. — przy czym największy nacisk ma być położony na aktywizację terenów gospodarczo zacofanych, gdzie istnieje obecnie przejściowy nadmiar rąk do pracy.

„Rząd i partia — stwierdził E. Gierka — oczekuje także znacznej pomocy ze strony spółdzielczości pracy w rozwiązywaniu trudnego problemu — w zatrudnieniu pracowników zwalnianych z administracji, a także zatrudnieniu kobiet i młodzieży oraz osób niezdolnych do pracy w przemyśle ciężkim.”

Delegacja KC FPK w Warszawie

WARSZAWA (PAP)

W dniu 26 bm. przybyła do Warszawy delegacja Komitetu Centralnego Francuskiej Partii Komunistycznej w składzie: członkowie Biura Politycznego KC FPK: Etienne Fajon, Raymond Guyot i Gustave Ansard oraz członek KC FPK — Fernand Dupuy.

Senator Léo Hamon:

Wyniki wyborów w Polsce budzą zadowolenie jej przyjaciół

PARYŻ (PAP)

Senator Departamentu Sekwany — Léo Hamon przekazał korespondentowi PAP w Paryżu następujące oświadczenie w związku z niedawnymi wyborami w Polsce.

„Wyniki wyborów w Polsce budzą zadowolenie jej przyjaciół, którzy powinni się dziś stać przyjaciółmi rozsądku i wolności.”

Polska przeszła od systemu, w którym spontaniczny charakter wyborów mógł ulec poważnemu zakłóceniu do systemu, w jakim ujawniła się, jak stwierdzają to wszyscy świadkowie, prawdziwa swoboda.

Swoboda ta powinna być do dać nowego autorytetu członkom parlamentu, wybranym w tym głosowaniu, a jednocześnie Polska byłaby narażona na poważne niebezpieczeństwo, dla każdego zrozumiałe, gdyby wynik tych wyborów pozbawił władzy obecnych polskich przywódców.

Wynik wyborów umożliwia panu Władysławowi Gomułce kontynuowanie demokracji. Poza granicami kraju, rząd polski, ciesząc się tak szerokim poparciem swego narodu, powinien obecnie zyskać jeszcze większy autorytet. Kraje zachodnie mogą poprzeć te orientacje Polski nowymi ułat-

Obrabiarki z marką „HCP” na targi w Lipsku, Wiedniu i Johannesburgu

POZNAŃ (PAP)

W Zakładach H. Cegielskiego w Poznaniu trwa montaż obrabiarek przeznaczonych na międzynarodowe targi w Lipsku, Wiedniu i Johannesburgu.

Na Targi Lipskie przygotowywana jest największa z produkowanych u „Cegielskiego” wiertarek — WR 3,2 a także rewolwerówka, frezarka uniwersalna oraz automat tokarski.



Ona mówi do Niego: „Niech Pan mnie skompromituje!” Bill (takie jest Jego imię) robi niezbyt mądrą minę i nie bardzo wie, co począć z sobą i swoimi... rękoma. Widać „skompromitowanie” Jej, wyraźnie Ma nie „leży”.

Co to jest? O tym już dowiedzieć się z ostatniej strony „Głosu”.

Fot.: Kazimierz Przychodzki

ZMS chce być organizacją awangardową

WARSZAWA (PAP)

26 bm. rozpoczęło w Warszawie obrady plenarne posiedzenia Tymczasowego Komitetu Centralnego Związku Młodzieży Socjalistycznej. Plenum to jest ważnym wydarzeniem w życiu tej organizacji, gdyż ma ono dokonać oceny sytuacji w lewicowym ruchu młodzieżowym oraz podjąć istotne decyzje dla dalszej działalności Związku i przygotowań do kongresu ZMS.

Referat wygłosił sekretarz Tymczasowego KC — L. Mikrut. Stwierdził on, że organizacja przeżywa obecnie pewien kryzys — stanowi ona „armię bez żołnierzy”.

Warunkiem wyjścia z obecnego stanu jest zdecydowane zerwanie z przejawiającymi się, zarówno w instancjach centralnych jak i terenowych, pozostałościami praktyk okresu stalinowskiego, zakładaniem gdzien-gdzie grup i komitetów ZMS metodami administracyjnymi, zjawiskiem masowej „inwazji” rutyniarzy z b. aparatu ZMP do instancji ZMS. Niektórzy z nich przyczyniają się do prób sprowadzania organizacji — w założeniu walczącej i awangardowej — na tory lojalizmu i służalczości.

Obrady trwają.

Było to 11 lutego 1907 roku...

(Inf. wł.)

50 lat, to długi okres czasu. Tydzień lat minie właśnie w dniu 11 lutego br. od założenia w Buku w 1907 roku pierwszego w woj. poznańskim spółki rolniczej, która nosi obecnie miano Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”. Różne były losy spółdzielni, ale największy jej rozwój datuje się dopiero po wyzwoleniu. Z końcem 1956 roku Gminna Spółdzielnia prowadziła już 32 sklepy i punkty sprzedaży, 3 piekarnie, ciastkarnię, masarnię, gospodę, a w ogóle od lat należy do najlepiej pracujących w województwie.

Tylko w 1956 roku Spółdzielnia wpłaciła do Skarbu Państwa z tytułu akumulacji 4.589 tys. zł i wypracowała zysk w wysokości 3.190 tys. zł.

Nic też dziwnego, że uroczystości z okazji 50-lecia istnienia Gminnej Spółdzielni w Buku zapowiadają się okazałe. Odbędzie się w sobotę 9 lutego br. i na pewno pozostaną na długo w pamięci mieszkańców. (L)

Z pomocą repatriantom

(Inf. wł.)

W Sali Marmurowej MRN zgromadzili się 25 bm. przedstawiciele różnych środowisk społeczeństwa poznańskiego, wezwani na apel Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Repatriantom. Po informacjach, udzielonych o stanie repatriacji w Poznaniu, w którym obecnie znajduje się już około 400 osób — przybyłych przeważnie z ZSRR — przemawiało kilkunastu mówców. Atmosfera była pełna serdecznej życzliwości dla wracających rodaków do kraju.

Zastanawiano się nad sposobami przyjęcia repatriantom z pomocą niezależnie od akcji państwowej, a mianowicie w formie zbiórki ofiar pieniężnych, odzieży i otoczenia przybywających rodaków z zagranicy jak najszybciej opieką. Uchwalono szereg wniosków, a wśród nich apel do Polonii amerykańskiej, aby zorganizowała w USA wysłanie dla repatriantów paczek PKO pod adresem wojewódzkich komitetów lub Głównego Komitetu w Warszawie.

Udział w Poznaniu zgłosiła Rada Studentów, której członkowie pełnią już dyżury na Dworcu Głównym i opiekują się przybyłymi na punkcie repatriacyjnym w mieście. Doświadczanie repatriantów, czasowo przebywających w naszym mieście, ponad 1.000 zł.

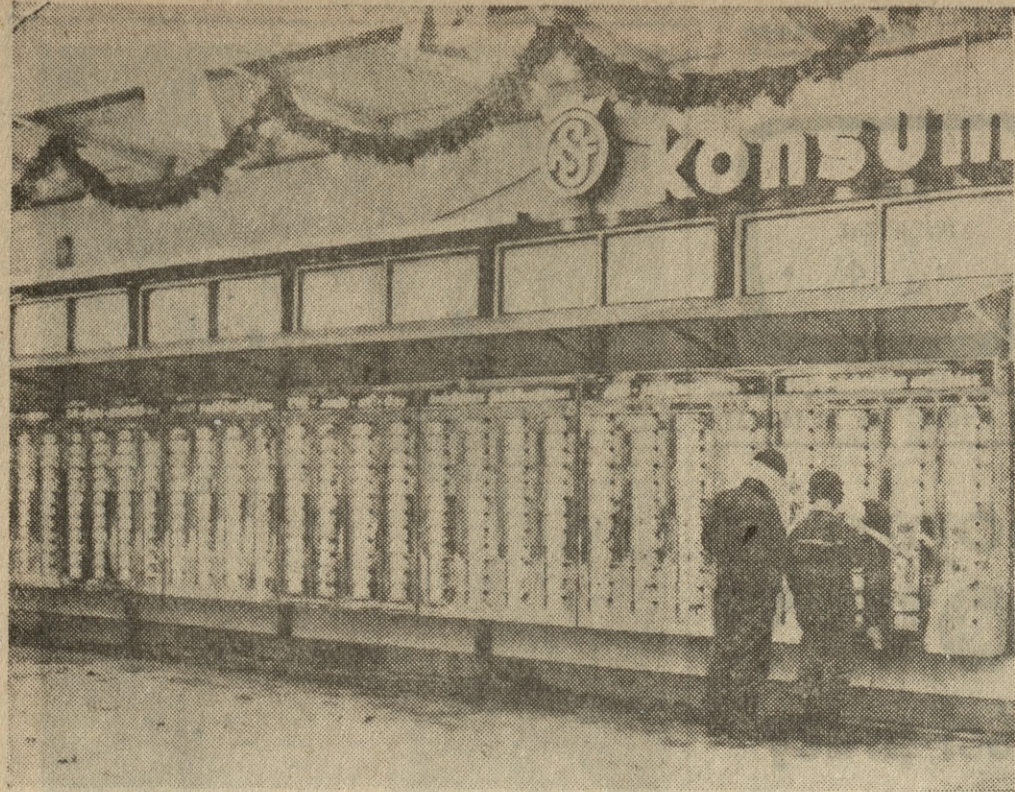
Woj. Komitet otrzymał do swej dyspozycji baraki przy ul. Łukaszczyka po Ośrodku Szkolenia ZMP i przeniósł tam z hoteli repatriantów. (fh)

W sprawie Krzyża Powstańczego

Zarząd Okręgu Związku Bojowników o Wolność i Demokrację za wladania zainteresowanych, że o nadanie Wielkopolskiego Krzyża Powstańczego występuje z wnioskiem do Rady Państwa — zgodnie z regulaminem — Zarząd Główny ZBoWiD w Warszawie na podstawie wniosków, opracowanych przez zarządy powiatowe, a zaopiniowanych przez Zarząd Okręgu.

Wielkopolski Krzyż Powstańczy nadawany będzie uczestnikom powstania wielkopolskiego, którzy brali czynny udział w walkach o oswobodzenie Ziemi Wielkopolskiej. Udowodnienie tego faktu wobec władz związku należy do uczestników powstania. Dowodem takim jest: książeczka wojskowa, zaświadczenie byłego Biura Historycznego DOK VII w Poznaniu lub zaświadczenie b. dowódców i organizatorów oddziałów powstańczych.

Uczestnicy powstania wielkopolskiego, zamieszkujący poza woj. poznańskim, ubiegając się mogą o nadanie im krzyża przez zarządy oddziałów Związku, na terenie których zamieszkują. Wyjaśnienie powyższe jest równocześnie odpowiedzią na listy tych wszystkich, którzy zwrócili się w tej sprawie do Zarządu Okręgu, Polskiego Radia i Prasy.



W Genewie gorączka choć Mont Blanc tonie w chmurach

Korespondent PAP donosi:

Wiadomość o ratyfikowaniu przez parlament francuski projektu budowy tunelu pod Mont Blanc wywołała prawdziwą gorączkę w Genewie. Mimo, że sam szczyt Mont Blanc zakrył się chmurami wszyscy wszędzie mówią o tym na ulicach, w tramwajach, w autobusach oraz na konferencjach prasowych. Nic w tym dziwnego, przebiecie olbrzymiej alpejskiej, budowanie tzw. „białej drogi” ma żywotne znaczenie dla republiki szwajcarskiej i kantonu Genewy. Sama Genewa znajduje się na wielkim trakcie europejskim łączącym północ Europy z południem.

Pomysł budowy tunelu pod Mont Blanc powstał jeszcze w 1836 roku. Mimo, iż ówczesny poziom techniki skazywał go na niepowodzenie, projekt ten był stale aktualny i znajdował swych obrońców w pięciu pokoleniach Francuzów, Szwajcarów i Włochów. Joseph Mediail, dr Vagneur, Joseph Bonelli, inż. Godin de Lepinay to twórcy rozmaitych odmian tego projektu. Dopiero w 1934 roku syndykat francusko-włosko-szwajcarski opracował pierwszy konkretny szkic projektu. Ówczesna sytuacja polityczna w Europie uniemożliwiła jego realizację. W roku 1945 podjęto badania nad możliwością budowy tunelu. Sam projekt w ostatecznej formie opracowany został w 1947 roku, przedstawiciele rządów francuskiego, włoskiego i szwajcarskiego zatwierdzili go w roku 1953, ratyfikacja projektu przez parlament francuski (parlament kantonu Genewy ratyfikował go natychmiast, parlament Włoch w 1954 roku) usunęła ostatnią przeszkodę na drodze do jego realizacji.

Tunel ma ogromne znaczenie zarówno turystyczne jak i ekonomiczne. Będzie to największy w świecie tunel dla ruchu drogowego. Skróci czas przewozu towarów. Dzięki niemu odległość z Genewy do Turynu zmniejszy się przeszło o połowę.

Długość tunelu wyniesie 11 908 metrów, szerokość — 8,75 m. Przejdzie on przez masyw Mont Blanc między dolinami Chamonix a Courmayeur. Galerie wentylacyjne (jedna z największych trudności budowy) położone będą pod poziomem jezdnym. Przekrój takiej galerii będzie miał 7,60 m² powierzchni, co umożliwi przepływ 300 m³ powietrza na sekundę. Wentylacja została tak obliczona, aby przez tunel mogło przejeżdżać na godzinę 210 samochodów, w tym połowa turystycznych i połowa ciężarowych. W rzeczywistości jednak będzie mogło przejeżdżać dziennie przez tunel 2000 wozów turystycznych, 250 ciężarowych i 560 motocykli, przy czym zawartość tlenu w powietrzu nie przekroczy w żadnym wypadku 2,5/10.000. Pierwsze skutki działania tlenu węgla na człowieka dają się odczuć przy zawartości 4/10.000.

Koszty budowy tunelu zostaną pokryte przez Francję, Włochy i kanton Genewy. W sumie wynoszą one (według projektu) 9 miliardów franków francuskich. Jak oświadczył dziennikarzom genewski przedstawiciel towarzystwa budowy tunelu, koszty te powinny

się zamortyzować po pewnym czasie. Oczywiście opłacalność drogi zależy w dużej mierze od rozwoju automobilizmu. Jak wykazały badania, już dzisiaj mimo trudności benzynowych, 80 proc. międzynarodowego ruchu turystycznego odbywa się samochodami. Wysokość odpłatności za korzystanie z tunelu nie została jeszcze określona. Towarzystwo zaznacza jednak, że po zamortyzowaniu kosztów droga przez Mont Blanc będzie bezpłatna.

Konkurs „Miss Wybrzeża” — eliminacje korespondencyjne

GDANSK. Jutro i w poniedziałek rozstrzygną się losy kto będzie Miss Wybrzeża. Na specjalnych imprezach w hali Stocznia Gdańskiej publiczność odda swe głosy na najładniejszą mieszkankę wybrzeża gdańskiego.

Imprezę tę zorganizował „Dziennik Bałtycki”, który

Nocny sklep 100 proc. automatyzacja

Szyld z napisem „Konsult” zdradza charakter tego urządzenia. Jest to najnowocześniejszy typ sklepu spożywczego, który jest całkowicie zautomatyzowany. Zainstalowano go w centrum Blacheberg (Szwecja). Ma on ułatwić życie paniom domu, „sprzedając” w godzinach, kiedy wszystkie sklepy są zamknięte.

rozpisał kilka tygodni temu konkurs zamieszczając na łamach swej gazety 44 fotografie kandydatek. W ogłoszonym konkursie na Miss Wybrzeża czytelnicy nadesłali przeszło 42 tysiące kuponów, typując spośród kandydatek 18 najpiękniejszych. (PAP)

własna praca. A więc — poważne podniesienie wydajności we wszystkich dziedzinach gospodarczych, wszechstronne usprawnianie procesów produkcyjnych, z dnia na dzień, z miesiąca na miesiąc. Bez tego nie tylko nie poprawimy sytuacji gospodarczej kraju, ale nawet nie będziemy mieli czym spłacić ewentualnej pożyczki zagranicznej.

Musimy się zdecydowanie otrząsnąć, zejść na ziemię, pomyśleć o naszych dzisiejszych realnych potrzebach, o tym, co zagwarantować może i zagwarantuje wyjście naszej gospodarki na szeroką drogę. Dotyczy to szczególnie klasy robotniczej i inteligencji technicznej.

CZAS NA KONKRETY

nej, a więc tych, którzy bezpośrednio wytwarzają dobra materialne.

Czy wszystko pójdzie gładko, czy nie ma, lub czy nie będzie niespodziewanych przeszkód, trudności? Bynajmniej. Trudności takie, a raczej hamulce wciąż powstają. Choćby problem robotniczych: istnieją one w wielu zakładach, w większości — wzięły się solidnie do roboty. Te samorządne załogi chciały i chcą w dalszym ciągu — korzystając z udzielonych na mocy uchwał rządowych — większych uprawnień przemysłowych przedsiębiorstwom państwowym i nowym, korzystnym dla robotników postanowień, dotyczących funduszu zakładowego — poprowadzić zakłady po innej niż dotychczas drodze: po drodze samodzielnosci, rentowności, materialnego zainteresowania załóg wynikami pracy przedsiębiorstwa.

I oto działalność rad robotniczych zawisła w próżni

Pomoc pilnie potrzebna

Stary, przygarbiony mężczyzna runął kolanami na drogę przybruszaną śniegiem, jak przy Podniesieniu w kościele główne schylił aż ku ziemi i całował ją, a gdy się podniósł, oczy miał zasłane mgłą. To było na punkcie granicznym, przy wkraczaniu transportu repatriacyjnego na ziemie ojczyste. Patos, powie ktoś może... Tak by z suchej relacji mogło wyglądać, ale podbarwionych takim niekłamnym patosem faktów zdarza się wiele, wiele każdego dnia. Pojeździe do Białej Podlaskiej, albo do Terespolu, gdzie mieszczą się punkty repatriacyjne.

Czy można się dziwić uczuciom ludzi, przez dwanaście, albo i więcej lat przebywających z dala od ziemi rodzinnej, od swoich bliskich, od mowy ojczystej? Czy można nie doceniać siły wzruszenia, która im każe całować ziemię-matkę po długich latach tęsknego za nią wyciekowania?

Dla mnie jednym z największych moralnych osiągnięć polskiego Października jest zawarcie umowy repatriacyjnej między Polską, a ZSRR. Smutne milczenie wołań niewątpliwie trudnej i drażliwej, bolesnej sprawy zostało przerwane radośnymi wieściami o rezultatach rozmów obu stron w sprawie powrotu dziesiątków i setek tysięcy Polaków rozzasypanych po wielkich, europejskich i zauralskich przestrzeniach Rosji. Wiśń o prawie powrotu dociera już do dalekich przestrzeni Syberii, Kazachstanu, Donbasu po przez bezdroża tajgi niesie się poza Krag Polarny. Gorącą falę nadziei i radości, łączy spełnienia lat oczekiwania wyzwała w obozach i punktach osiedleńczych.

„Niemrawa” dotąd pocztą w tysiącach listów wiąże kontakty z rodzinami w kraju, płyną masowe tzw. „wyzwy”, rosną wykazy w PCK i w biurach pełnomocnika do spraw repatriacji.

Coraz częściej też mocne gwizdy pociągów repatriacyjnych niosą się nad granicą polsko-radziecką. W gwi-

Eugeniusz Paukszt

zdach tych mieści się wyraz wielkiej radości, a zarazem niepokój pytania o najbliższą przyszłość.

Pamiętamy, jak w okresie „długiej mowy” i karmelkowej propagandy, w początkach akcji repatriacyjnej przed zgorą rok, widzieliśmy w gazetach zdjęcia i długie opisy doświadczeń polskich repatriantów ze Związku Radzieckiego. Mnożyły się w tysiące relacje o telefonach, lodówkach, magnetofonach, radiach, motocyklach, ba wspomniano o jednym i drugim samochodzie. Czy nie było w tych relacjach prawdy?

Prawda była niepełna, jednostronna. A taka prawda przestaje być prawdą. Bo rzeczywiście niektórzy z repatriantów, przeważnie rzadcy, szczególnie cenieni fachowcy, przywozili z sobą wszystkie te cuda. Bo naprawdę był jeden czy drugi „Moskwicz”. Zdjęcia też były prawdziwe, nikt nie dorabiał na nich stert tobołów z wszelakim dobrem. Rzecz w tym, że jednocześnie nie pokazano nam tych spośród wracających, którzy nie mieli nawet dobrych butów, ani zapasowej zmiany bielizny, którzy wracali w biedzie i bez żadnych zapasów. A takich było sporo, więcej, niżeli tych z telewizorami i motocyklami.

Jedno może być tylko usprawiedliwienie. Akcja repatriacyjna nie miała jeszcze wtedy rozmachu. Nie strzegły jej dwustronne umowy międzynarodowe. To były pierwsze strumyki, ale nie ta wielka fala, jaka wzbierała ciągle, radośnie wtaczała się dzisiaj w polskie granice. I dlatego łatwo było państwu zabezpieczyć powracającym zaopatrzenie, wyżywienie, pracę, zamieszkanie, urządzenie się na nowym miejscu, w nowych warunkach.

Sytuacja ekonomiczna państwa nie jest dla nikogo tajemnicą. Jest bardzo trudna. I dlatego, mimo wszelkich wysiłków, nie ma możliwości zabezpieczenia repatriantom pełnej opieki w tak szerokich wymiarach. Dlatego opiekę tę powinno zagwarantować rodakom całe społeczeństwo. Państwo natomiast powinno zagwarantować zabezpieczenie strony organizacyjnej powrotu Polaków do kraju.

Przedtem może o tej stronie organizacyjnej. Jak wiadomo, głównymi punktami repatriacyjnymi są Biała Podlaska i Terespol. Już dzisiaj punkty te ani w zapleczu technicznym, ani w organizacji opieki i sprawności skierowań do pracy, nie mogą podobać narastającym obowiązkom. Szwankuje porządek, nierzadko się zdarza, iż pościel daleka jest od stanu czystości i świeżości, że brak jest ewidencji zgłoszeń wolnych miejsc pracy, że zawodzi informacja.

Podjęmuje się kroki mające zaradzić złemu. W stadium organizacji jest nowy punkt repatriacyjny, myśli się o dalszych. Bo miejsc, w których repatrianci w razie potrzeby spędzą nawet parę tygodni, wciąż mamy za mało. Miejsc, w których będzie ciepło, czysto, przytulnie, rocznie, w których — po prostu pachnieć będzie o czystości. Miejsc, w których nie tylko gorąca strawa czekać będzie na repatriantów, ale i odzież, i obuwie, i — nade wszystko — ciepła, serdeczna, żywcem atmosfera.

Działają już Ogólnopolski Komitet Pomocy Repatriantom, Przewodniczy mu minister oświaty, Władysław Bieńkowski. Osoba jego daje gwarancje, że komitet będzie pracował energicznie i z całym samozaparciem. Zaczynają działalność takie sekcje, jak sekcja doraźnej pomocy, mieszkaniowa, zaopatrzeniowa i osadnictwa na roli, szkolnictwa, finansowa. Powstają i powstają ośrodki komitetu w województwach i mniejszych miejscowościach. Nabiera rozpędu społeczna zbiórka darów w naturze i pieniądzu.

Wszystko to piękne. Pamiętać jednak trzeba, że czas nagli. W lutym i marcu spodziewać się już należy zwiększonej wielokroci repatryacyjnej. Już nie dziesiątki, ale setki i może ty-

siące osób dziennie przekraczać będzie polsko-radziecką granicę. Ani ze strony państwa, ani ze strony społecznej nie może być żadnych zaniedbań, żadnych niedociągów organizacyjnych, które dzisiaj wystawiają nam tak smutne świadectwo. Cała akcja przyjmowania rodaków stęsknionych ojczyźnianych widoków, ojczystej mowy, winna być przeprowadzana sprawnie, z ciepłą życzliwością. Pamiętajmy bowiem, kto do nas powraca, ludzie, którym najcięższej nienajlepiej się wiodło, dla których nierzadko jedynym podtrzymaniem, jedyną nadzieją było marzenie o powrocie do ojczyzny. Dlatego potrafili znieść i chłód i czasem nawet głód, dlatego nie przestraszyli ich ani karceń dalekich lasów, ani kopalnie, ani wytyczanie nowych dróg w bezludnych okolicach. Dlatego w wysiłku pracowali w fabrykach, w rolnictwie, jeżeli mogli, uzupełniali wiedzę teoretyczną i praktyczną, świadomi, iż wiedza ta przyszyja kiedyś ich krajowi.

Spółeczeństwo polskie, tak ciężko doświadczone klęską wojenną i okupacyjną, społeczeństwo, które godnie umiało przetrwać trudny okres miniony z jego wypaczeniami, potrafi godnie serdecznie przyjąć swych braci wracających na łono ojczyzny. Niechaj rozwija się u nas szeroko akcja pomocy. Niech płyną pieniądze i ofiary w naturze. Bo naprawdę, bardzo, a bardzo ich dzisiaj repatriantom potrzeba.

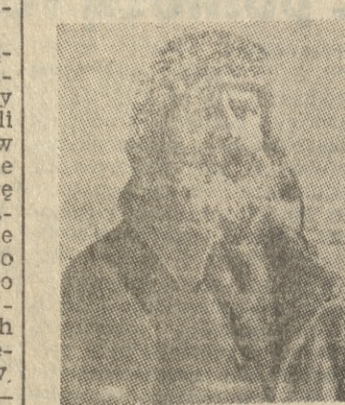
Czas Wielkiej Odnowy przynosi wraz z innymi dumnymi rozstrzygnięciami także złączenie w jednej ojczyźnie wszystkich Polaków, którzy do tej ojczyzny długie lata tęsknili i nie mieli możliwości powrotu. Dzisiaj możliwości te szeroko się otworzyły. Niechaj ojczyzna przyjmie ich tak gorąco, jak oni gorąco na tę chwilę powrotu czekali.

Wspomnijmy na ludzi, którzy ze złością i ze łzami całują polską ziemię ojczystą. Niechaj im ta ziemia równa noś serca odpłaci czas tęsknoty i wyczekiwania.

Odszedł wielki polarnik

Przed paru miesiącami zmarł znany w świecie naukowym, wielki polarnik, geofizyk i astronom — Otto Juliusz Schmidt, który zasłynął jako zdobywca wysp na Morzu Karskim, nieustraszonego kierownika wielu niebezpiecznych ekspedycji polarnych (słynna wyprawa Czeluski) oraz odkrywca nowej trasy z Europy do Azji. Ale przede wszystkim ceniono go jako człowieka szlachetnego, obdarzonego dużym hartem woli, ofiarnego towarzysza w ciężkich chwilach wypraw.

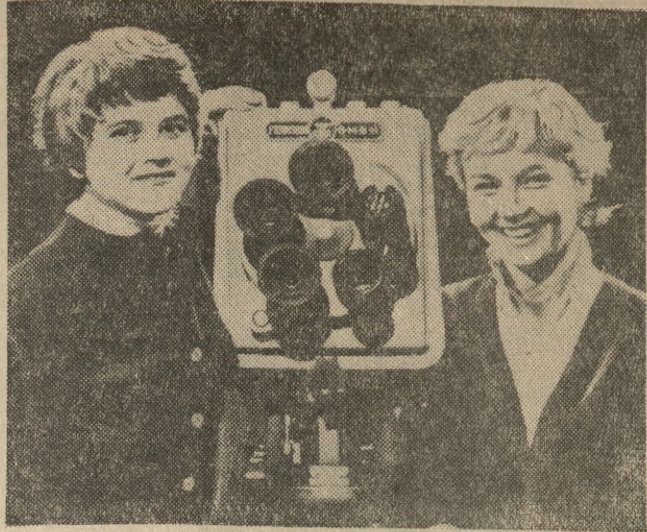
W swoim pełnym triumfów życiu doznał on także goręcej klęski. W roku 1937 przedwcześnie ciężka zima uwięziła w lodach Arktyki 26 statków wyprawy radzieckiej (w



tym 3 największe lodolamacze) — na drugi okres nocy polarniej. Odpowiedzialnością za tę katastrofę obarczono zarząd Północnej Drogi Morskiej. Prof. Schmidt odsunięty został od tego, co było celem jego życia.

Odtań pracuje, osiągając sukcesy na polu matematyki, geofizyki i astrofizyki. Z jego inicjatywy powstało wiele wydawnictw naukowych i popularno-naukowych. Jednak myślą i sercem pozostał nadal polarnikiem — do śmierci wierzył w swoją Arktykę.

Prof. Schmidt był uczestnikiem katastrofy Czeluski w czasie zdołowania nowej trasy arktycznej, katastrofy, która była spowodowana brakiem lodolamaczy. Wielkie ciśnienie lodów zmiażdżyło wówczas statek, a kiedy zapadła noc polarna, uczestnicy wyprawy rozpoczęli życie obozowe na krze. Po pewnym czasie kra zaczęła pękać. Na dodatek przyszła jeszcze choroba profesora, który był natchnieniem odwagi dla towarzyszy niedoli. Wreszcie jednak odnalazła ich pomoc. Zostali uratowani.



Nazywam się Corinna Pulver, jestem redaktorką telewizji w Stuttgarcie. Z drugiej strony kamery (ta ładniejsza — nte-stety!) to moja siostra Liselotte, aktorka filmowa, która wystąpiła ostatnio w telewizyjnym spektaklu Jeana Anouilh „Skowronek”. A kiedy Wy będziecie mieli telewizję w Poznaniu?

Jest rok 2500-ny, do którego przenosi naszą fantazję inżynier-jasnowidz, podając na łamach czasopisma „Technika Molodzieży” wizję przyszłego rozwoju techniki. Idzie on śladami niezapomnianego Juliusza Verne’go, którego fantazje stały się realne w naszych czasach. Jasnowidz-inżynier każe nam zająć miejsce przed ekranem



wyobraźni i przesuwają przed naszymi oczami obrazy przyszłości. Oto jak będzie mieszkać człowiek w 2500-ym roku.

MIASTA-GIGANTY należą już do dawno minionej przeszłości. Ludność równomiernie rozsiadła się na całej powierzchni planety, co umożliwiło wielkie odkrycia i wynalazki, dokonane w ciągu 500 lat. Małe jedno- lub wielorodzinne domki zbudowane zostały wśród ogrodów i parków. Głównym materiałem budowlanym jest polimerowe białe szkło, dowolnie przepuszczające światło i przy nieznacznym przesunięciu filtrów aparatów, zaciemniające wnętrze. Na miejsce lamp elektrycznych po cząwszy od 2150 roku zaczęto używać sztucznych słońc-heliolów, wytwarzających równomierne światło z termojądrowej energii, odnawianej raz na miesiąc. W tym czasie na całym świecie obowiązuje jeden kalendarz i jedna rachuba czasu.

LUDZIE zapomnieli o telefonach, przetykniętych do ścian lub stół. Bezpośrednia łączność na bliskie i dalekie dystanse daje nieskomplikowane, kodowe aparaty. Pozwalają one utrzymywać kontakt z ludźmi przebywającymi nawet na zewnątrz. Rozmowa nie przeszkadza otoczeniu, nikt jej nie pod słuchuje, gdyż aparat formatu kieszonego chłonie całkowicie dźwięki, słyszalne jedynie przez mówiącego (specjalne przewodniki doprowadzają dźwięki do uszu).

PRZYJRZYJMY się teraz wnętrzu mieszkania. Choć wiele z przedmiotów 2000 roku, pokazanych na światowej wystawie w Paryżu, przypomina obecne urządzenia wnętrza, są one jednak doskonalsze. Zwracają uwagę elektryczne aparaty wzduż ścian, wchłaniające najdrobniejszy kurz i pył i jonizujące powietrze w mieszkaniu. Woda i powietrze mają dowolną temperaturę, zależną od człowieka, a elastyczne meble przyjmują najwygodniejsze dla siedzącego formy. Całkowita dźwiękowa izolacja pomieszczeń daje pełny odpoczynek człowiekowi.

ZMIENIŁ się również sposób odżywiania człowieka. Wskutek ogromnego przyrostu ludności nie można już sobie było pozwolić na oddawanie pod zasiew zbóż wielkich przestrzeni. W XXII wieku znaleziono inną formę hodowli zbóż. Służą do tego konwejer, w którym ziarno nasiewane jest różnego rodzaju promieniami w jonizowanym aparacie, zmniejszającym przyciąganie ziemi. Zboże dojrzewa tam w ciągu 20 minut. Konwejer długości 1 kilometra i szerokości 20 metrów zastępuje 100 ha zwykłych zasiewów!

Jasnowidz-inżynier włącza światło. Wracamy do rzeczywistości dnia dzisiejszego.

(Opr. f. h.)

Bez kompleksów i megalomanii

Potrzeba nam wielkiej dyskusji

Centralizacja życia kulturalnego panująca do niedawna w Polsce, obok innych złych skutków pociągnęła za sobą ściąganie do Warszawy wielu zdolnych pisarzy, plastyków, naukowców, działaczy kulturalnych. Odczuł to również na własnej skórze Poznań. Jeszcze gorzej wyglądała sprawa w prowincjonalnych ośrodkach kulturalnych, wysuniętych bardziej na zachód od Poznania.

Dlatego uświadomić sobie trzeba przykra prawdę: na prowinjncji obecnie zbyt mało ludzi zdolnych do odpowiedzialnego i odpowiedzialnego

zajęcia się problemem decentralizacji życia kulturalnego w swoim regionie. Nie chcę przez to powiedzieć, że wobec tego należy np. decentralizację życia kulturalnego w stosunku do Poznania i Wielkopolski odłożyć na czas bliżej nieokreślony, dopóki owa odpowiednia i odpowiedzialna kadra nie powstanie. Myślę jednak, że najbardziej palącym problemem jest tworzenie i wychowanie zespołów ludzi nadających się do pełnienia trudnej i zaprawdnie przeznaczonej dla dyletantów funkcji regionalnych polityków kulturalnych.

Proces demokratyzacji życia i instytucji kulturalnych trwa w Polsce dopiero od niespełna dwóch lat. W ciągu tych dwóch lat niewiele wywędrowało z Grodu Przemysława ludzi, którzy są odpowiedzialni za położenie pewnych przynajmniej regionalnych inicjatyw kulturalnych na obu łopatkach. — niewiele też przybyło do Poznania takich, od których można się spodziewać prekursorskich i nowatorskich poczyniń w tym względzie. Również nie powstała wiele naprzód akcja wychowawcza i szkoleniowa w stosunku do młodych kadr poznańskich działaczy kultury (ubóstwo intelektualne WYBOJÓW nie potrafi, jak dotąd, zrównoważyć niewątpliwie świeżości tego pisma).

Jak można i należy zaradzić tym brakom i niedostatkom?

Potrzeba nam takiej działalności, która potrafi stać się zaczynem dyskusyjnego ruchu wokół poznańskich teatrów, szkół artystycznych czy pism społeczno-kulturalnych. Nasz region, nie bez pewnej słuszności, był dotychczas w naszym kraju uważany za ośrodek kulturalnie ospały i nieruchawy. Idzie więc o to, ażeby pewni ludzie zaczęli niepokoić i drażnić umysły i uczucia poznańskich odbiorców kultury w sposób, który by rozjaśnił ich rozeznanie i sądy w sprawach najbardziej istotnych w tej dziedzinie. Potrzeba nam wielkich i zagorzałych dyskusji w sprawach kultury. Znowu: nie polemik z Warszawą, ograniczających się do wytykania niezbyt chwalebnej roli, jaką centralne urzędy czy instytucje spełniały do niedawna w kierowaniu i planowaniu życia literackiego, teatralnego, czy muzycznego Wielkopolski. I nie polemik osobistych, które wprowadzają się do namietnego i upartego poszukiwania kozła ofiarnego, na którego grzbiecie można by złożyć ciężar całej odpowiedzialności za niedawne braki, niedociągnięcia, błędy. Nie kłómy się o ludzi, kłómy

się o sprawy, zagadnienia, idee. Tego rodzaju dyskusja musi z zasady obracać się wśród realiów, operować konkretnymi i konstruktywnymi planami i projektami, których w chwili obecnej najbardziej nam potrzeba.

Jeśli inspirować i kierować życiem kulturalnym powinni ludzie specjalnie do tego celu przygotowani i zahartowani — w dyskusji nad nim, która jak się wydaje winna zdrowe pomysły i odrzucać złe, muszą wziąć udział wszyscy, interesujący się i pasjonujący sprawami kultury. Utało się mniemanie, że pisać i rozmawiać o sprawach literatury, plastyki, muzyki, mogą i powinni tylko pewni ludzie, których w dodatku nie upoważniło do tego ani społeczeństwo, ani zawodowe kwalifikacje, ale pewne, tak czy inaczej zdobyte stanowisko w hierarchii wpływów i powiązań międzyludzkich. Otóż takie postawienie sprawy jest niewątpliwie błędne. Każdy ma prawo do ujawniania swojego zdania o przedstawieniu teatralnym, programie koncertu symfonicznego, czy obrazie jakiegokolwiek plastyka — każdy ma prawo również do zaszyfrowania ich na łamach prasy czy falach radiowych. Ale prawo do wypowiedzi nie oznacza jeszcze obowiązku realizacji jej przez odpowiednich czynników, które muszą się w tym względzie kierować przede wszystkim względami na dobro ogółnospołeczne. Demokratyzacja życia kulturalnego nie oznacza przecież bynajmniej jego anarchii!

Nie dajmy się unieść zbyt niemu optymizmowi ani pesymizmowi — nie bądźmy prowincjonalnymi megalomanami, ani też nie chorujmy na „kompleks niższości” w stosunku do Warszawy i ludzi tam pracujących. Chodzi o taką kulturę i taki do niej stosunek, który by nie wiązał się i ginał bezpowrotnie wraz z tym, czy innym „etapem”, ale stał się trwałą i cenną wartością i własnością dla całego narodu.

Zbigniew PEDZIŃSKI



Czy można przewidzieć pogodę? Sądząc z komunikatów PIHM, raczej — nie. A jednak! Niektóre przepowiednie ludowe mają swój sens i uzasadnienie. Nie mamy na myśli rymowanych pogaduszek, związanych ze świętami i świętymi, do których imion wymyślano rymy. Istnieją przepowiednie, mające podłoże czysto naukowe, opierają się bowiem na obserwacji przyrody i zjawisk zachodzących w niej. Rolnik, dla którego przewidywanie pogody ma ogromne znaczenie, posiada wystrzony zmysł obserwacji. A okazuje się, że niektóre zwierzęta i rośliny mają zdolność wyczuwania i reagowania na najbliższą zmianę ciśnienia atmosferycznego i wilgotności. Są chodzącymi barometrami.

Przypatrzmy się, jakie obserwacje poczynił rolnik w związku z mającą nastąpić zmianą pogody.

NA POGODĘ

Nietoperze pokazują się licznie po zachodzie słońca. Pająki-krzyżaki częściej się ukazują, są ruchliwsze i rozciągają duże sieci. Pijawki i piskorze leżą spokojnie na dnie. Sierść kota ulega naelektryzowaniu. Na bezchmurnym niebie ukazują się błyskawice. Niebo rozjaśnia się po tej samej stronie, z której dął wiatr. Po bezwietrznej nocy, wiatr przybiera rano na sile a zanika po południu. Ranna rosa jest obfita. Chmury kłębiaste powstają w godzinach popołudniowych — znikają. W lesie i na terenach, wyżej położonych, noce są cieplejsze niż w otwartym polu i na terenach niskich. Ogień dobrze się pali, dym idzie prosto do nieba. Dobrze słychać głosy na odległość.

NA NIEPOGODĘ

Owce i kozy pasą się dłużej, nie dają się zgonić z pastwiska, przy czym żarłocznie ogryzają gałązki i młode pędy drzew. Psy są ozięble, wysiadają przy ogniu, drapają ziemię, jedząc trawę, słysząc kruczenie w ich trzewiach. Kury i gołębie późno udają się na spoczynek. Kaczki i gęsi chętnie uganiają się po wodzie. Pszczoły wcześniej rano wylatują z ula i szybko doń wracają. Ropuchy skrzeczają. Dzierlatka lata wysoko i wywodzi smutne trele. Bociany kłokocą na swych gniazdach. Czaple trzymają się blisko ziemi. Małe ptaki zaniedbują żer, zbierają się gromadnie i chowają po kryjówkach. Stokrotki zamykają się, a powój pozostaje otwarty długo po południu. Mgła unosi się do góry. Na burzę — chmury kłębiaste łączą się ze sobą wysoko, tworząc kształty olbrzymich gór, przy bezwietrznej pogodzie, a bydo na pastwisku węż, podnosząc łby i odwraca się tyłem do wiatru.

A oto niektóre przepowiednie zimowe, dotyczące zależności pór roku. Dżdżysta zima powodować ma suchą wiosnę i nieurodzaj. Sucha zima — wilgotną wiosnę a obfite śniegi — piękny urodzaj.

Muzyka węgierska

LISZT — BARTOK — KODALY

FRANCISZEK LISZT był nie tylko kompozytorem i pianistą, ale także autorem szeregu rozprawek teoretycznych, traktujących o muzyce. Ten genialny artysta węgierski napisał w r. 1850 pierwszą monografię o Chopinie. W innej pracy zatytułowanej „O Cyganach na Węgrzech” popisał Liszt charakterystyczną gafę, utożsamiając ludową muzykę węgierską z muzyką cygańską. Wprawdzie twórca „Rapsodi” wkrótce spostrzegł i odwołał swą omyłkę, ale ta błądliwa wiadomość długo krążyła pomiędzy ludźmi. Jest jednak rzeczą oczywistą, że Cyganie, którzy przywędrowali na ziemię węgierską w XIV wieku, musieli wywrzeć duży wpływ na muzykę tego kraju.

Bela Bartok i Zoltan Kodaly udowodnili w swych licznych pracach folklorystycznych (tłumaczeniach na wiele języków europejskich), że pieśni węgierskie — uważane dotychczas mylnie za ludowe — są strywalizowanymi, sztucznymi twórcami — dalekimi od piękności surowego autentyczności, do którego dokopali się w swych wspólnych wędrówkach po ziemi ojczystej. Obaj muzykolodzy poświęcili swą głęboką wiedzę dla badań nad ludową pieśnią węgierską, zafascynowani jej swoistym rytmem i specyficzną, oryginalną melodią, opartą często na prawnym skalach muzycznych (pentatonika).

„Każda melodia ludowa — mimo jej prymitywizmu — jest dla mnie takim samym arcydziełem jak — w wyśzej naturalnie formie muzycznej — sonata Mozarta czy fuga Bacha. Melodie ludowe są doskonałym przykładem wyrażania myśli muzycznej w sposób niezwykle zwięzły, unikający zbędnego balastu i nieistotnych frazeologów na korzyść treści” — oto słowa Bartoka, sławnego kompozytora i długoletniego zbieracza pieśni ludowych.

Folklor jest zapewne kluczem do zrozumienia twórczości artystycznej BELI BARTOKA. Już pochodzące z roku 1910, popularne dziś, „Allegro barbaro” zapowiada przyszłą znakomitość kompozytorską. Poglądają to wrażenie trzy bartokowskie dzieła sceniczne: opera „Zamek Sinobrodego” (1911) oraz balety „Drewniany książę” (1914) i „Cudowny mandaryn” (1919). Jest rzeczą interesującą, że muzyk ten w późniejszych latach życia, już do pracy teatralnej nie powrócił — skierowawszy swe zainteresowania wyłącznie w kierunku sztuki absolutnej.

Jako szczytowy okres twórczości Bartoka zwykło się uważać lata 1933—1939, kiedy to ukazywały się na estradach europejskich i wywoływały prawdziwą sensację trzy

dzieła: V kwartet smyczkowy, Muzyka na smyczki, perkusję i celeste oraz Koncert na 2 fortepiany i perkusję. Bartok znalazł uznanie u wielbicieli w wielu centrach światowych, gdzie z entuzjazmem określano go nawet jako najwybitniejszego kompozytora naszego wieku.

Muzyka Bartoka nie jest łatwa dla szerszego ogółu słuchaczy, mimo że wypływa tak często ze źródeł ludowości. Wyrafinowany umysł węgierskiego autora stylizuje folklor — często nie do poznania. Harmoniczne i rytmiczne eksperymenty stosowane bywają z nieprzeciętną odwagą.

Drugim, najwybitniejszym — obok Bartoka — twórcą współczesnej muzyki węgierskiej jest ZOLTAN KODALY. W roku 1952 obchodził Węgry uroczyste 70-le-



Bela Bartok

cie kompozytora, który odznaczony został przy tej okazji wielką państwową nagrodą artystyczną im. Kosutha. Kodaly w swych dziełach wykazuje jeszcze bliższe związki ideowe z tradycją narodu — niż Bela Bartok, słynny „Psalmus Hungaricus” (wykonany także przed wojną w Poznaniu), napisany do tekstu poety węgierskiego z XVI wieku, nazywanego „tragicznym okrzykiem narodu”. W operze „Hary Janos” opowiada Kodaly historię ludowego bohatera, żołnierza marzyciela, symbol ludzkich tęsknot do czynów wielkich i niepowodzeń. Kodalyemu udało się połączyć tam groteskowość z wdziękiem, ludową barwność z rzewną nastrojowością. Kodaly był do ostatnich czasów przywódcą węgierskiego życia muzycznego i nestorem artystów swego kraju.

Siawą kultury węgierskiej jest Franciszek Liszt, postać wielka w historii muzyki światowej, autor nawiązujący często i chętnie do tradycji narodowej, choćby w swych „Rapsodiach węgierskich”, potężnych poematach symfonicznych („Hungaria”) i nastrojowej muzyce religijnej („Legenda o św. Elżbiecie”).

Nazwisko Liszt otoczone jest wyjątkowym kultem. W Budapeszcie od dawna organizuje się — co parę lat — międzynarodowe turnieje pianistyczne, podczas których grywa się wyłącznie kompozycje lisztowskie.

Kazimierz NOWOWIEJSKI

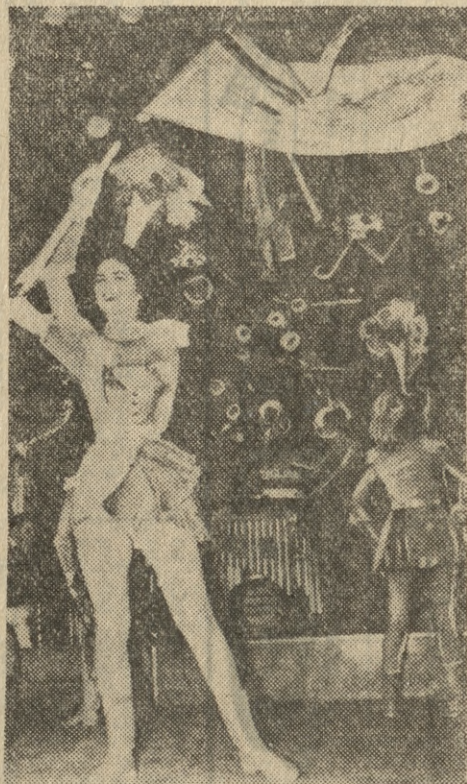
Henrik Ga orski

SYSTEM SŁONECZNY

Dokoła były ognia
gdzie tylko śmierć jest żywa
drobną zieloną kropką
żywa ziemia przepływa.

Tu święty i zachody
krzyk barw i barwy krzyku
tu ty:

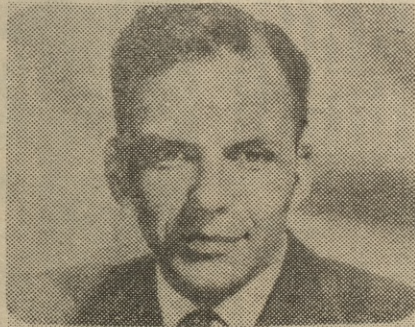
idący znikąd
odchodzący do nikąd.
Tu ty:
kropka istnienia
w dni obojętnej niebach
kołujący niezmiennie
w krąg martwej były
chleba.



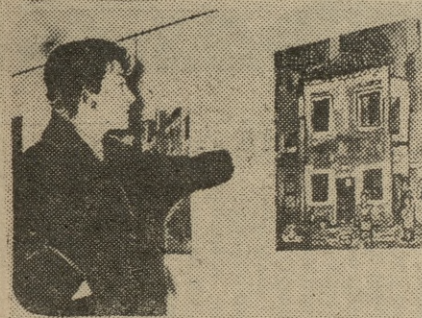
Oto jedyny książę przeciw któremu nie ma nie najbardziej zagorzały demokracja: Książę Karnawału, zwłaszcza kiedy w jego roli występuje taka ładna dziewczyna, jak ta Belgijka na zdjęciu. Niech nam żyje i... patronuje w zabawie.



Oto sympatyczna twarz człowieka, za którym szaleje Ameryka. Nie jest piękny, ani zadziwiająco wysoki, nie wygląda ani na boksera, ani na cowboya. Ot, zwykła ludzka dobra twarz: Frank Sinatra, najpopularniejszy aktor filmowy USA. Dobrze, że przyszła obecnie moda na dobre twarze. W dodatku Sinatra przepięknie śpiewa.



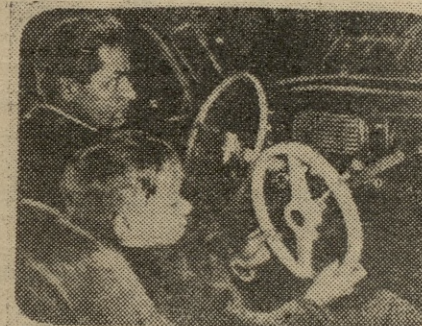
Jesteśmy w Rzymie, gdzie otwarto właśnie objazdową wystawę 50 obrazów malowanych — ustami i nogami. Tak, ustami i nogami przez bezrękich artystów — inwalidów, którzy mają nawet swoją organizację międzynarodową. Wystawę oglądało już wiele krajów, z Rzymu pojedzie do Wiednia.



Miedzy legendą a historią jest taka sama różnica, jak miedzy twarzą obok a... obliczem niebiańsko pięknej Dziewicy Orleańskiej. Sek w tym, że miniatura przedstawia właśnie Joannę d'Arc — bez idealizowania. Jest to rysunek (jeden z nielicznych, zachowanych) współczesnego malarza, który widział Joannę i rysował z natury. Była „wysoka, chuda i z długim nosem”, co nam nie przeszkadza bynajmniej cenić w niej walory duchowe.



Bardzo dobry pomysł: synuś ma swoją własną kierownicę i nie czepia tatusiowej (ulubiona zabawa na zakrętach oraz przy wymijaniu). Wprawdzie ta druga kierownica jest z gumy i można nią kręcić jak się chce, bez obawy o skutek, ale — ręce chłopca są zajęte. Jedną jest tylko trudność przy wprowadzaniu tej nowości: trzeba wpiąć posiadacz samochodu...



Jak wiadomo, w „rock and roll” wszystko jest dozwolone, byle para „trzęsła się i kręciła”. Tym niemniej — dla pouczenia adeptów — pokazujemy cenniejszy fragment tego tańca. Figura jest prosta. Potrzeba do niej tylko jednego: aby partnerka miała proste nogi.



To-Ono i jeszcze coś

ZWYCIĘŻYLI WĘGRZY!

Budowę mostów na Nilu utrudniają trudne warunki geologiczne i hydrologiczne. Dlatego też, rząd egipski ogłosił konkurs międzynarodowy na budowę mostu w Heluanie. Spośród 15 państw biorących udział w konkursie, utrzymał się projekt jednej z firm węgierskich. Most heluański, jeden z największych mostów świata, zostanie przeznaczony dla ruchu kolejowego i samochodowego.

JESZCZE O „DATATRONIE”

Wiadomość, opublikowana przez Burroughs Corporation o skonstruowaniu mózgu elektronowego, tzw. „Datatronu”, który komponuje lekką muzykę, wywołała prawdziwą panikę wśród kompozytorów amerykańskich. Jak bowiem twierdzą wynalazcy, „Datatron” może komponować 1.000 przebiegów na godzinę, względnie „jednym tchem” wyprodukować 10 miliardów wariacji lub nowych wersji istniejących już melodii.

TELEWIZJA DO BADANIA RUR

Przy badaniu rur od wewnątrz stosować można, i rzeczywiście stosuje się małą kamerę telewizyjną, zaopatrzoną w sprężynujące rolki prowadzące i cztery źródła oświetlenia. Przy pomocy tej kamery możliwa jest kontrola wewnętrznych ścian rur o minimalnej średnicy 60 mm.

ZAMIAST SKORUPKI — WOREK

Na uniwersytecie w Cornell, w stanie New York, skonstruowano maszynę, otwierającą skorupki jaj i wylęgającą ich zawartość do odpowiedniej wielkości woreczków z masy plastycznej, które następnie — po dodaniu dwutlenku węgla — szczelnie zamyka, zabezpieczając dokładnie przed dostępem powietrza. Jaja takie można gotować w opakowaniu. W transporcie zaś unikają się strat z powodu tłuczonych jaj. Opakowanie jest odporne na wilgoć i mróz.

OGRZEWANA SZOSA

Tak, w Szwajcarii rozpoczęto budowę pierwszej europejskiej ogrzewanej drogi. Na szczególnie niebezpiecznych odcinkach dróg górskich zakłada się tam pod nawierzchnią specjalną aparaturę ogrzewającą, która zapobiega zamarzaniu dróg, zwiększając równocześnie bezpieczeństwo jazdy. Drogie to, bo drogie, ale na pewno w tamtych warunkach — pożyteczne.



— Zaczekaj, kochany, tylko chwileczkę, jestem już gotowa do wyjścia.

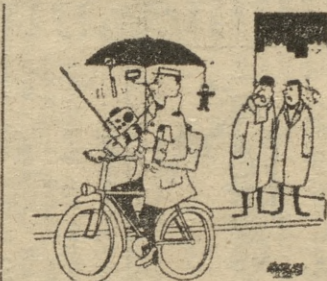
Łyżwiarstwo? Fi donc!



Łyżwiarstwo jest stare jak świat. W muzeach oglądać możemy prastare (bo sprzed tysięcy lat) łyżwy sporządzone ze szczerbów końskich, zresztą z dużą precyzją i dbałością o estetykę. Obrazy znakomitych malarzy holenderskich z okresu średniowiecza mówią, że zarówno mężczyźni jak i kobiety chętnie korzystali z

rozrywek na lodowej tafli. Poeta niemiecki Klopstock, pragnąc spopularyzować łyżwiarstwo w swym kraju, poświęcił mu wiele utworów. Wysłuchiwać musiał za to zarzutów, że nakłania białogłowy do uprawiania „niestosownego” sportu. We Frankfurcie n. Menem znajduje się obraz, na którym widzimy Goethego podczas jazdy z młodą damą. Największą popularnością cieszyło się łyżwiarstwo w Anglii, oczywiście początkowo tylko wśród mężczyzn. Damy przyglądały się tylko ewolucjom swych wybrańców, a niekiedy korzystały z zabawy, siedząc na wysokich sianach, które popychali wielbiciele. Była to zresztą doskonała okazja do flirtu w eleganckim świecie. Prawdziwą „rewolucję” na lodzie wywołał fakt, że bardziej „postępowe” damy pozwoliły swym adoratorom przywiązywać sobie łyżwy do bucików...

Gdyby nasze prababki oglądały obecnie ewolucje rozdekoltowanych girlsów na lodzie, różne figury par tanecznych, których świadkami byliśmy m. in. ostatnio w Poznaniu — na pewno doświadczyłyby szoku nerwowego. Kto wie — a może wcale nie? (tp)

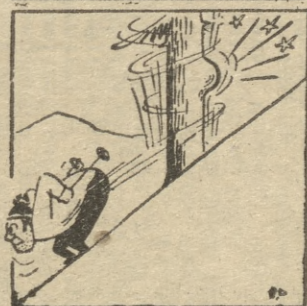
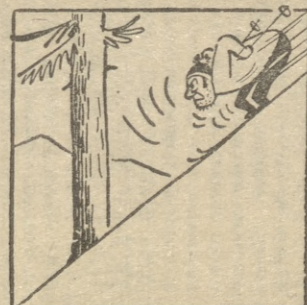


— Niektórzy to jeszcze naśladowali dźwięk motoru.



— Jak na słoniu, tańczy pan wcale nieźle!

Tak wyglądają dziś, po wielu latach — księżstwo Windsor, czyli książę Anglii i jego małżonka, dla której rzucił tron, pan Simpson. Przypomniawszy sobie o nich, gdyż pani Simpson wydała właśnie swoje atrakcyjne pamiętniki. Na łanach romantycznej pary — ulubione mopsy, odznaczone pierwszymi nagrodami na wystawie psów w Paryżu.



Kiedy bokser bawi się w narciarstwo

Parę uwag tatarnika

W tych dniach wróciłem z wędrówki po Tatrach Słowackich. Dobrze się stało, że znieśliśmy zostały wszelkie wycieczki zbiorowe, z reguły złożone z osób nie mających nie wspólnego z turystyką. Wycieczki te ograniczały się w większości do przejazdu autobusami do uzdrowisk i... gonitwy po sklepach. Po dwutygodniowym pobycie w Czechosłowacji nasuwają mi się następujące uwagi:

— konieczne stało się rozszerzenie pasa turystycznego, turystyka górską powinna obejmować cały obszar naszych i czechosłowackich gór (rozmoowy między zainteresowanymi czynnikami są w toku),
— brak obszernego przewodnika po całych Tatrach,

— trzeba obniżyć tzw. dopłaty turystyczne (za 50 koron turyści płać 20 zł wg kursu plus 72 zł „dopłaty turystycznej” czyli łącznie 100 zł na jeden dzień — stanowczo za dużo dla prawdziwego turysty).

Niezapomniane wrażenie pozostawiają Tatry Słowackie. Wszędzie pedantyczna czystość, w lokalach obsługa bez zarzutu, sklepy bogato zaopatrzone. Lomnica Tatrzńska i Stary Smokowiec wieczorem są imponująco iluminowane i oświetlone. W Starym Smokowcu trasy zjazdowe i lodowisko oświetlają reflektory!

Ale — słowacki „Turysta” nie zawsze zdaje egzamin, o ile chodzi o zakwaterowanie i obsługę przyjezdnych. Odczuwa się brak dokładnych informacji jak załatwić sprawy noclegowe. W miejscowości Zdziar pomimo istniejących domów noclegowych turystów nie przyjmuje się, gdyż sezon zimowy rozpoczyna się dopiero w lutym. Miłośnicy narciarstwa niech nie zapominają zabrać z sobą dek — korzystanie z wypożyczalni w Smokowcu jest dość kosztowne jak na nasze możliwości (2 korony za 1 godzinę — dla porównania w Zakopanem 3 zł za dobę).

S. K.

Antoni Marianowicz

Do braci błaznów

Błazen, choć płocze rymy kleci
Zazwyczaj szczerą prawdę rzecze
I mędrzy śmieją się z facecji
Póki im zbytnio nie dopieczę.

A wtedy hałas, wtedy lament,
Że to krytyka nieprzyjazna,
Że szczuje, szarga, sieje zamęt...
I robią zawsze wroga z błazna.

Lecz trefniś się uśmiecha tylko,
Bo to dla niego chleb powszedni
I nadal kłuje ostrą szpilką
Potwornie wdęty balon bredni.



I znów się wszczynają jęremiada
Że to oszczerstwa, że to baje...
I mędrzy są mędrkami nadal,
A błazen błaznem pozostaje.

Ale najwięcej, moi mili,
Ta sytuacja błaznów drażni,
Kiedy się mędrzy tak zbłąznili,
Że drwić już nie potrafią błazni.

(Sierpień 1956)

Janusz Księski

Krzyżówka

Dyzio od kilku dni chodził ze sterczącym z kieszeni marynarki „Szaradziastą”.
— Ho, ho! — mruzczał starszy referent Kiełbik.

— Pożyteczna rozrywka — potakiwał referent Kapuściwicz.

— Ma tu! — pukała się znacząco w czoło panna Hania, maszynistka.

Ale Dyzio nie reagował ani na pochwały, ani na zaczepki. Z nasuniętymi na czoło brwiami bez przerwy szeptał coś do siebie, wpisywał, wymazywał... Po tygodniu nosił stale przy sobie atlas, a po dwóch — słownik wyrazów obcych. Trzeciego tygodnia, siedząc nad wymiętoszonym jak ścierka numerem, rzucił w przestrzeń:

— Czy nie wie ktoś przypadkiem jaki jest odpowiednik idioty?

— Osił! — odpowiedział Kiełbik.

— Nie — pokręcił głową Dyzio. — Musi być wyraz sześcioliterowy.

— Bałwan — sugerował Kapuściwicz. Akurat sześć liter.

— Nie pasuje — zmartwił się Dyzio. — Piątą literą musi być „y”.

Zaczeliśmy wtedy myśleć. Nawet panna Hania próbowała — zresztą bez rezultatu. Myśleliśmy jeden dzień, myśleliśmy drugi, ale jakoś nie mogliśmy wymyśleć. Wreszcie machnęliśmy na to ręką. Jeden tylko Dyzio nie kapitulował. Wychudł jak szczapa, pod oczyma miał granatowe kręgi, ale coś tam uparcie ciągle wpisywał.

W tydzień później Dyzio załatwił jakąś skomplikowaną reklamację. W żaden sposób nie mógł dojść z klientem do porozumienia. Z każdą chwilą z obu stron wzrastało natężenie głosów.

— Kretyn pan jesteś! — rzucił wreszcie obelgę rozwścieczony petent.

Dyzio zbłądł, potem spurpurowiał i nagle...

— Mam! mam! — ryknął obejmując klienta za szyję. — Mam wreszcie to brakujące słowo!

I wyciągnawszy z kieszeni strzępy „Szaradzysty” starannie w odpowiedniej rubryce wykaligrafował: KRETYN.

DLŻ w numerze:

tylko kartka z kalendarzyka.

FERMOTY

Nr 13

Samodzielny organ MIKA

Tydzień Polaka Pocziwego

NIEDZIELA 9 Zabranie TAPR 1956 Parasol od reper. 33 Biletów na muryńców! (Mina)	OWWARTER 13 1700 Prezydenc mgr. S. Wystawic rower na korytarz
MONIEDZIALER 10 Wawrzyńca 7.11.56 4) Składki partyjne 4) Zaobron. „Przewodnik Kotel”	PIĄTER 14 Euzebiusz 1) Lekcja (zwolnienie) 2) Opera Pożyczyć czarne buty dla Zosi
WTOREK 11 Zuzanny aw. Oddać 100% Kaciowi. Pożyczyć 200 zł od Nalinowskiej	SOBOTA 15 Wniebowstąpienie N.M.P. Kaci Bity (w nast. mies.) Zabranie POP (16) Ksiądz z kalendarza 20 zł.

12/1600

Klary

Imieniny Klary (prezent na 1-98)

Do dentysty. (Kaciowi)

Dobne, ce 13-ty

nie wypaść w piątek!

Argument dla p. Władzia

Władzio! Kto z przechodniów okolic parku Kasprzaka nie zna tego fantastycznego chłopca. Nie tylko wyglądem zwraca na siebie uwagę, nie — Władzio ma fantazję i to taką, że ho, ho! To ostatnie zawdzięcza swojej mądrej dewizie życiowej: „Słabszego w ucho, przed mocniejszym — chodź”. A że szczęście mu dopisuje, chodzi w aureoli „niezwykłego rycerza”. Lubi poruszać się w oparach pochlebstw, wtedy wyrasta dużo ponad swoje 1,60 metra.

Władzio ma jeszcze jedną przewagę nad kompanią szlifującą braki. Był już trzy razy zatrzymywany przez MO. To jeszcze jeden przyczynek do sławy, przecież wszyscy widzieli, jak stawał opór dwóm milicianom (gdzie im ciapłakom do niego!).

Wypuścili go po godzinie, bo nie wolno obywatela w wolnym demokratycznym państwie pozbawiać wolności za to tylko, że ma większe poczucie humoru od innych. Ze nie płaci biletu w tramwaju, że jeśli konduktor jest zbyt nahlalny, porusza go ręcznie jak się zachowywać, że starszym osobom podkłada nogi, że od czasu do czasu napadnie na samotnie idącą parę. Ot, tak wszystko dla kawału, ma się przecież tę fantazję.

Pewnego styczniowego wieczoru po godzinie 21 nasz Władzio wpłynął do baru. Przez zamglone okna nie zauważył wolnego miejsca. Zdjął więc „grzecznie” z najbliższego taboretu gościa i usiadł.

— Sto gram!
— Ma pan już dosyć. Wódki nie sprzedam.
— G... panią to obchodzi, kto ma dosyć. Ja żądam.

Potem była mama i tata wyciągnięci z łamusa, bukiety kwiatów z polskiej mowy i łacina, rzucana lekko

z Władziowym wdziękiem. Nabierał tempa i na pewno dałby wszystkim dobrą naukę, gdyby gremialnie nie opuszczali lokalu. Tracił animusz. Do kogo tu mówić, ziewnął, nudno. I już chciał zaplać nad znikającym rycerskością Polaków, gdy w wahadłowych drzwiach p. kazał się milicjant.

No, ten chyba nie ucieknie.

— Co tu chcesz... nie podobam ci się?

— Spokojnie obywatelu.

Oczy stróża bezpieczeństwa patrzyły w dal, nie zwracając uwagi na Władzia.

— Co za obywatel, ja a a pan.

— No, więc niech pan le piej idzie do domu.

Teraz Władzio zrozumiał, że musi pokazać tym pozostałym śmierzącym miśszczuchom, że on nie pozwoli sobie obrazić.

— T y y i...!

I znowu dużo wiedzy jezykoznawczej. Milicjant patrzył, słuchał. Władzio wycedował repertuar słów, zderzany spokojem władzy, zaczął wygrażać pięściami.

— No, cóż, może ten argument pomoże.

Milicjant krótko zamachnął się. Coś białego, dość długiego zabłysło w powietrzu. W tej chwili Władzio poczuł, że ciepło mu się robi na szyi. „Rura” mu zmigła.

Spokojnie leżąc u stóp milicjanta, zapiszczał fałszem:

— Panie władzo! Po co tak silnie, ja przecież chcę nie pójść sam do domu.

I... ruszył.

Władziowie! A może bez tego „argumentu” się obejdziesz?

ALEK

Historie nie z tej ziemi

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego przy ul. Chełmońskiego. Do dyżurnego lekarza podchodzi lekko „zawiany” jegomość i mówi:

— Musi pan mi pomóc. Ale to „męska” sprawa więc trzeba ją załatwić w cztery oczy.

Po przejęciu do pustego pokoju, pacjent oświadcza:

— Panie doktorze, niech mi pan pożyczyci 50 zł. Nie ma pan? No to proszę o kilka recept na spiritus vini...

To nie anegdota, lecz autentyczny fakt świadczący o tym, jak niektórzy ludzie pojmują rolę Pogotowia. Zresztą warto przytoczyć jeszcze kilka innych przykładów z tego cyklu.

Państwo X zawezwali Pogotowie do chorych dzieci. Lekarzowi otworzyli drzwi... pacjent, bo rodzice poszli z wizytą. Zostawili jednak karteczkę mniej więcej takiej treści:

Noworodek na stronach tytułowych

Niezliczona ilość bukietów i peków kwiatów wraz z gratulacjami i życzeniami napływa wczaj do pałacu książęcego w Monako z okazji przyjścia na świat następczyni tronu Karoliny Luizy Małgorzaty. Telegramy z powinszowaniami nadeszły między innymi od pałacu Piusa XII, królowej Elżbiety brytyjskiej, generała Franco, królów Belgii i Szwecji. Książna Grace czuje się już zupełnie dobrze. Wczoraj do sypialni młodzianki księżniczki wtargnęli fotoreporterzy, dokonując pierwszych zdjęć noworodka. Cały szereg dzienników zachodnich, zwłaszcza brytyjskich, zamieścił zdjęcia księżniczki Karoliny Luizy Małgorzaty na całą pierwszą kolumnę.

Jednocześnie pałac księstwa Monako opublikował komunikat, w którym książę Rainier i jego nadobna małżonka wyrażają szczerą podziękowania wszystkim tym, którzy nadesłali życzenia z okazji narodzin księżniczki.

„Panie doktorze! Proszę napisać jaki jest stan zdrowia dzieci”.

Telefonuje jakaś kobieta spod Stęszewa: „Klamkę od drzwi zapaskudzone kałem. Podejrzewam sąsiadów, więc może przyjechałbyście stwierdzić czy to ludzkie czy... psie”.

25 stycznia. Milicjant chce wypisać mandat za jazdę na stopniach tramwaju i wtedy winowajca mdleje. Przyjeżdża Pogotowie, pielęgniarze pakują ofiarę miejskiej komunikacji do karetki. Kiedy pojazd oddalił się od niebezpiecznego miejsca delikwent momentalnie odzyskuje przytomność i stwierdza z satysfakcją: „Udało się uniknąć mandatu”.

Ze zrozumiałych względów nie podajemy nazwisk „bohaterów” tych zdarzeń, choć kto wie, czy nie należałoby ich napiętnować. Nadużywanie Pogotowia Ratunkowego stało się bowiem prawdziwą plagą. Obok szeregu tak drastycznych wypadków jak podane wyżej notuje się wiele wezwań, które powinno się kierować pod adresem lekarza rejonowego. Zdaniem naszego informatora — dr Kretschmera — około 40 proc. wezwań Pogotowia jest nieuzasadnionych. Rezultat? Zdarza się, że wprowadzony w błąd lekarz jedzie do chorego na grype, a ofiara jakiegoś wypadku, chociaż stan jej zdrowia jest poważny, musi czekać na pomoc.

Nadużywanie Pogotowia — stwierdza dr Kretschmer — komplikuje naszą trudną i odpowiedzialną pracę. Wiadomo przecież, że dysponujemy małą ilością karetek. W szczególności „gorących” dniach Pogotowie przyjeżdża więc czasami po upływie kilkunastu godzin. Zresztą wydaje mi się, że sama organizacja pracy nie jest najlepsza. Otóż od 7—14 kursuje 10 karetek Pogotowia, od 14—22 — jednaście, a od 22—7 siedem pojazdów. Tymczasem największe nasilenie wezwań notujemy od 18—23 a ponieważ po godz. 22 jedzie tylko 7 karetek dużo wzywać trzeba składać nocą.

Przeciętnie na dobę przypada około 250 wezwań — dodaje na zakończenie nasz rozmówca.

WOLNYMYŚLI

W UKŁADZIE LECHA RUDKOWSKIEGO

Rozwiązanie zadań

z dnia 6. I. 1937 r.

Eliminacja: — 1. Grab; 2. Tłum; 3. Jurand Ró-Grab; 4. Wata; 5. Biel; 6. Kopa; 7. Rola; 8. Masa; 9. Ki-Grab; 10. Wata; 11. Biel; 12. Kopa; 13. Rola; 14. Masa; 15. Ki-Grab; 16. Wata; 17. Biel; 18. Kopa; 19. Rola; 20. Masa; 21. Ki-Grab; 22. Wata; 23. Biel; 24. Kopa; 25. Rola; 26. Masa; 27. Ki-Grab; 28. Wata; 29. Biel; 30. Kopa; 31. Rola; 32. Masa; 33. Ki-Grab; 34. Wata; 35. Biel; 36. Kopa; 37. Rola; 38. Masa; 39. Ki-Grab; 40. Wata; 41. Biel; 42. Kopa; 43. Rola; 44. Masa; 45. Ki-Grab; 46. Wata; 47. Biel; 48. Kopa; 49. Rola; 50. Masa; 51. Ki-Grab; 52. Wata; 53. Biel; 54. Kopa; 55. Rola; 56. Masa; 57. Ki-Grab; 58. Wata; 59. Biel; 60. Kopa; 61. Rola; 62. Masa; 63. Ki-Grab; 64. Wata; 65. Biel; 66. Kopa; 67. Rola; 68. Masa; 69. Ki-Grab; 70. Wata; 71. Biel; 72. Kopa; 73. Rola; 74. Masa; 75. Ki-Grab; 76. Wata; 77. Biel; 78. Kopa; 79. Rola; 80. Masa; 81. Ki-Grab; 82. Wata; 83. Biel; 84. Kopa; 85. Rola; 86. Masa; 87. Ki-Grab; 88. Wata; 89. Biel; 90. Kopa; 91. Rola; 92. Masa; 93. Ki-Grab; 94. Wata; 95. Biel; 96. Kopa; 97. Rola; 98. Masa; 99. Ki-Grab; 100. Wata; 101. Biel; 102. Kopa; 103. Rola; 104. Masa; 105. Ki-Grab; 106. Wata; 107. Biel; 108. Kopa; 109. Rola; 110. Masa; 111. Ki-Grab; 112. Wata; 113. Biel; 114. Kopa; 115. Rola; 116. Masa; 117. Ki-Grab; 118. Wata; 119. Biel; 120. Kopa; 121. Rola; 122. Masa; 123. Ki-Grab; 124. Wata; 125. Biel; 126. Kopa; 127. Rola; 128. Masa; 129. Ki-Grab; 130. Wata; 131. Biel; 132. Kopa; 133. Rola; 134. Masa; 135. Ki-Grab; 136. Wata; 137. Biel; 138. Kopa; 139. Rola; 140. Masa; 141. Ki-Grab; 142. Wata; 143. Biel; 144. Kopa; 145. Rola; 146. Masa; 147. Ki-Grab; 148. Wata; 149. Biel; 150. Kopa; 151. Rola; 152. Masa; 153. Ki-Grab; 154. Wata; 155. Biel; 156. Kopa; 157. Rola; 158. Masa; 159. Ki-Grab; 160. Wata; 161. Biel; 162. Kopa; 163. Rola; 164. Masa; 165. Ki-Grab; 166. Wata; 167. Biel; 168. Kopa; 169. Rola; 170. Masa; 171. Ki-Grab; 172. Wata; 173. Biel; 174. Kopa; 175. Rola; 176. Masa; 177. Ki-Grab; 178. Wata; 179. Biel; 180. Kopa; 181. Rola; 182. Masa; 183. Ki-Grab; 184. Wata; 185. Biel; 186. Kopa; 187. Rola; 188. Masa; 189. Ki-Grab; 190. Wata; 191. Biel; 192. Kopa; 193. Rola; 194. Masa; 195. Ki-Grab; 196. Wata; 197. Biel; 198. Kopa; 199. Rola; 200. Masa; 201. Ki-Grab; 202. Wata; 203. Biel; 204. Kopa; 205. Rola; 206. Masa; 207. Ki-Grab; 208. Wata; 209. Biel; 210. Kopa; 211. Rola; 212. Masa; 213. Ki-Grab; 214. Wata; 215. Biel; 216. Kopa; 217. Rola; 218. Masa; 219. Ki-Grab; 220. Wata; 221. Biel; 222. Kopa; 223. Rola; 224. Masa; 225. Ki-Grab; 226. Wata; 227. Biel; 228. Kopa; 229. Rola; 230. Masa; 231. Ki-Grab; 232. Wata; 233. Biel; 234. Kopa; 235. Rola; 236. Masa; 237. Ki-Grab; 238. Wata; 239. Biel; 240. Kopa; 241. Rola; 242. Masa; 243. Ki-Grab; 244. Wata; 245. Biel; 246. Kopa; 247. Rola; 248. Masa; 249. Ki-Grab; 250. Wata; 251. Biel; 252. Kopa; 253. Rola; 254. Masa; 255. Ki-Grab; 256. Wata; 257. Biel; 258. Kopa; 259. Rola; 260. Masa; 261. Ki-Grab; 262. Wata; 263. Biel; 264. Kopa; 265. Rola; 266. Masa; 267. Ki-Grab; 268. Wata; 269. Biel; 270. Kopa; 271. Rola; 272. Masa; 273. Ki-Grab; 274. Wata; 275. Biel; 276. Kopa; 277. Rola; 278. Masa; 279. Ki-Grab; 280. Wata; 281. Biel; 282. Kopa; 283. Rola; 284. Masa; 285. Ki-Grab; 286. Wata; 287. Biel; 288. Kopa; 289. Rola; 290. Masa; 291. Ki-Grab; 292. Wata; 293. Biel; 294. Kopa; 295. Rola; 296. Masa; 297. Ki-Grab; 298. Wata; 299. Biel; 300. Kopa; 301. Rola; 302. Masa; 303. Ki-Grab; 304. Wata; 305. Biel; 306. Kopa; 307. Rola; 308. Masa; 309. Ki-Grab; 310. Wata; 311. Biel; 312. Kopa; 313. Rola; 314. Masa; 315. Ki-Grab; 316. Wata; 317. Biel; 318. Kopa; 319. Rola; 320. Masa; 321. Ki-Grab; 322. Wata; 323. Biel; 324. Kopa; 325. Rola; 326. Masa; 327. Ki-Grab; 328. Wata; 329. Biel; 330. Kopa; 331. Rola; 332. Masa; 333. Ki-Grab; 334. Wata; 335. Biel; 336. Kopa; 337. Rola; 338. Masa; 339. Ki-Grab; 340. Wata; 341. Biel; 342. Kopa; 343. Rola; 344. Masa; 345. Ki-Grab; 346. Wata; 347. Biel; 348. Kopa; 349. Rola; 350. Masa; 351. Ki-Grab; 352. Wata; 353. Biel; 354. Kopa; 355. Rola; 356. Masa; 357. Ki-Grab; 358. Wata; 359. Biel; 360. Kopa; 361. Rola; 362. Masa; 363. Ki-Grab; 364. Wata; 365. Biel; 366. Kopa; 367. Rola; 368. Masa; 369. Ki-Grab; 370. Wata; 371. Biel; 372. Kopa; 373. Rola; 374. Masa; 375. Ki-Grab; 376. Wata; 377. Biel; 378. Kopa; 379. Rola; 380. Masa; 381. Ki-Grab; 382. Wata; 383. Biel; 384. Kopa; 385. Rola; 386. Masa; 387. Ki-Grab; 388. Wata; 389. Biel; 390. Kopa; 391. Rola; 392. Masa; 393. Ki-Grab; 394. Wata; 395. Biel; 396. Kopa; 397. Rola; 398. Masa; 399. Ki-Grab; 400. Wata; 401. Biel; 402. Kopa; 403. Rola; 404. Masa; 405. Ki-Grab; 406. Wata; 407. Biel; 408. Kopa; 409. Rola; 410. Masa; 411. Ki-Grab; 412. Wata; 413. Biel; 414. Kopa; 415. Rola; 416. Masa; 417. Ki-Grab; 418. Wata; 419. Biel; 420. Kopa; 421. Rola; 422. Masa; 423. Ki-Grab; 424. Wata; 425. Biel; 426. Kopa; 427. Rola; 428. Masa; 429. Ki-Grab; 430. Wata; 431. Biel; 432. Kopa; 433. Rola; 434. Masa; 435. Ki-Grab; 436. Wata; 437. Biel; 438. Kopa; 439. Rola; 440. Masa; 441. Ki-Grab; 442. Wata; 443. Biel; 444. Kopa; 445. Rola; 446. Masa; 447. Ki-Grab; 448. Wata; 449. Biel; 450. Kopa; 451. Rola; 452. Masa; 453. Ki-Grab; 454. Wata; 455. Biel; 456. Kopa; 457. Rola; 458. Masa; 459. Ki-Grab; 460. Wata; 461. Biel; 462. Kopa; 463. Rola; 464. Masa; 465. Ki-Grab; 466. Wata; 467. Biel; 468. Kopa; 469. Rola; 470. Masa; 471. Ki-Grab; 472. Wata; 473. Biel; 474. Kopa; 475. Rola; 476. Masa; 477. Ki-Grab; 478. Wata; 479. Biel; 480. Kopa; 481. Rola; 482. Masa; 483. Ki-Grab; 484. Wata; 485. Biel; 486. Kopa; 487. Rola; 488. Masa; 489. Ki-Grab; 490. Wata; 491. Biel; 492. Kopa; 493. Rola; 494. Masa; 495. Ki-Grab; 496. Wata; 497. Biel; 498. Kopa; 499. Rola; 500. Masa; 501. Ki-Grab; 502. Wata; 503. Biel; 504. Kopa; 505. Rola; 506. Masa; 507. Ki-Grab; 508. Wata; 509. Biel; 510. Kopa; 511. Rola; 512. Masa; 513. Ki-Grab; 514. Wata; 515. Biel; 516. Kopa; 517. Rola; 518. Masa; 519. Ki-Grab; 520. Wata; 521. Biel; 522. Kopa; 523. Rola; 524. Masa; 525. Ki-Grab; 526. Wata; 527. Biel; 528. Kopa; 529. Rola; 530. Masa; 531. Ki-Grab; 532. Wata; 533. Biel; 534. Kopa; 535. Rola; 536. Masa; 537. Ki-Grab; 538. Wata; 539. Biel; 540. Kopa; 541. Rola; 542. Masa; 543. Ki-Grab; 544. Wata; 545. Biel; 546. Kopa; 547. Rola; 548. Masa; 549. Ki-Grab; 550. Wata; 551. Biel; 552. Kopa; 553. Rola; 554. Masa; 555. Ki-Grab; 556. Wata; 557. Biel; 558. Kopa; 559. Rola; 560. Masa; 561. Ki-Grab; 562. Wata; 563. Biel; 564. Kopa; 565. Rola; 566. Masa; 567. Ki-Grab; 568. Wata; 569. Biel; 570. Kopa; 571. Rola; 572. Masa; 573. Ki-Grab; 574. Wata; 575. Biel; 576. Kopa; 577. Rola; 578. Masa; 579. Ki-Grab; 580. Wata; 581. Biel; 582. Kopa; 583. Rola; 584. Masa; 585. Ki-Grab; 586. Wata; 587. Biel; 588. Kopa; 589. Rola; 590. Masa; 591. Ki-Grab; 592. Wata; 593. Biel; 594. Kopa; 595. Rola; 596. Masa; 597. Ki-Grab; 598. Wata; 599. Biel; 600. Kopa; 601. Rola; 602. Masa; 603. Ki-Grab; 604. Wata; 605. Biel; 606. Kopa; 607. Rola; 608. Masa; 609. Ki-Grab; 610. Wata; 611. Biel; 612. Kopa; 613. Rola; 614. Masa; 615. Ki-Grab; 616. Wata; 617. Biel; 618. Kopa; 619. Rola; 620. Masa; 621. Ki-Grab; 622. Wata; 623. Biel; 624. Kopa; 625. Rola; 626. Masa; 627. Ki-Grab; 628. Wata; 629. Biel; 630. Kopa; 631. Rola; 632. Masa; 633. Ki-Grab; 634. Wata; 635. Biel; 636. Kopa; 637. Rola; 638. Masa; 639. Ki-Grab; 640. Wata; 641. Biel; 642. Kopa; 643. Rola; 644. Masa; 645. Ki-Grab; 646. Wata; 647. Biel; 648. Kopa; 649. Rola; 650. Masa; 651. Ki-Grab; 652. Wata; 653. Biel; 654. Kopa; 655. Rola; 656. Masa; 657. Ki-Grab; 658. Wata; 659. Biel; 660. Kopa; 661. Rola; 662. Masa; 663. Ki-Grab; 664. Wata; 665. Biel; 666. Kopa; 667. Rola; 668. Masa; 669. Ki-Grab; 670. Wata; 671. Biel; 672. Kopa; 673. Rola; 674. Masa; 675. Ki-Grab; 676. Wata; 677. Biel; 678. Kopa; 679. Rola; 680. Masa; 681. Ki-Grab; 682. Wata; 683. Biel; 684. Kopa; 685. Rola; 686. Masa; 687. Ki-Grab; 688. Wata; 689. Biel; 690. Kopa; 691. Rola; 692. Masa; 693. Ki-Grab; 694. Wata; 695. Biel; 696. Kopa; 697. Rola; 698. Masa; 699. Ki-Grab; 700. Wata; 701. Biel; 702. Kopa; 703. Rola; 704. Masa; 705. Ki-Grab; 706. Wata; 707. Biel; 708. Kopa; 709. Rola; 710. Masa; 711. Ki-Grab; 712. Wata; 713. Biel; 714. Kopa; 715. Rola; 716. Masa; 717. Ki-Grab; 718. Wata; 719. Biel; 720. Kopa; 721. Rola; 722. Masa; 723. Ki-Grab; 724. Wata; 725. Biel; 726. Kopa; 727. Rola; 728. Masa; 729. Ki-Grab; 730. Wata; 731. Biel; 732. Kopa; 733. Rola; 734. Masa; 735. Ki-Grab; 736. Wata; 737. Biel; 738. Kopa; 739. Rola; 740. Masa; 741. Ki-Grab; 742. Wata; 743. Biel; 744. Kopa; 745. Rola; 746. Masa; 747. Ki-Grab; 748. Wata; 749. Biel; 750. Kopa; 751. Rola; 752. Masa; 753. Ki-Grab; 754. Wata; 755. Biel; 756. Kopa; 757. Rola; 758. Masa; 759. Ki-Grab; 760. Wata; 761. Biel; 762. Kopa; 763. Rola; 764. Masa; 765. Ki-Grab; 766. Wata; 767. Biel; 768. Kopa; 769. Rola; 770. Masa; 771. Ki-Grab; 772. Wata; 773. Biel; 774. Kopa; 775. Rola; 776. Masa; 777. Ki-Grab; 778. Wata; 779. Biel; 780. Kopa; 781. Rola; 782. Masa; 783. Ki-Grab; 784. Wata; 785. Biel; 786. Kopa; 787. Rola; 788. Masa; 789. Ki-Grab; 790. Wata; 791. Biel; 792. Kopa; 793. Rola; 794. Masa; 795. Ki-Grab; 796. Wata; 797. Biel; 798. Kopa; 799. Rola; 800. Masa; 801. Ki-Grab; 802. Wata; 803. Biel; 804. Kopa; 805. Rola; 806. Masa; 807. Ki-Grab; 808. Wata; 809. Biel; 810. Kopa; 811. Rola; 812. Masa; 813. Ki-Grab; 814. Wata; 815. Biel; 816. Kopa; 817. Rola; 818. Masa; 819. Ki-Grab; 820. Wata; 821. Biel; 822. Kopa; 823. Rola; 824. Masa; 825. Ki-Grab; 826. Wata; 827. Biel; 828. Kopa; 829. Rola; 830. Masa; 831. Ki-Grab; 832. Wata; 833. Biel; 834. Kopa; 835. Rola; 836. Masa; 837. Ki-Grab; 838. Wata; 839. Biel; 840. Kopa; 841. Rola; 842. Masa; 843. Ki-Grab; 844. Wata; 845. Biel; 846. Kopa; 847. Rola; 848. Masa; 849. Ki-Grab; 850. Wata; 851. Biel; 852. Kopa; 853. Rola; 854. Masa; 855. Ki-Grab; 856. Wata; 857. Biel; 858. Kopa; 859. Rola; 860. Masa; 861. Ki-Grab; 862. Wata; 863. Biel; 864. Kopa; 865. Rola; 866. Masa; 867. Ki-Grab; 868. Wata; 869. Biel; 870. Kopa; 871. Rola; 872. Masa; 873. Ki-Grab; 874. Wata; 875. Biel; 876. Kopa; 877. Rola; 878. Masa; 879. Ki-Grab; 880. Wata; 881. Biel; 882. Kopa; 883. Rola; 884. Masa; 885. Ki-Grab; 886. Wata; 887. Biel; 888. Kopa; 889. Rola; 890. Masa; 891. Ki-Grab; 892. Wata; 893. Biel; 894. Kopa; 895. Rola; 896. Masa; 897. Ki-Grab; 898. Wata; 899. Biel; 900. Kopa; 901. Rola; 902. Masa; 903. Ki-Grab; 904. Wata; 905. Biel; 906. Kopa; 907. Rola; 908. Masa; 909. Ki-Grab; 910. Wata; 911. Biel; 912. Kopa; 913. Rola; 914. Masa; 915. Ki-Grab; 916. Wata; 917. Biel; 918. Kopa; 919. Rola; 920. Masa; 921. Ki-Grab; 922. Wata; 923. Biel; 924. Kopa; 925. Rola; 926. Masa; 927. Ki-Grab; 928. Wata; 929. Biel; 930. Kopa; 931. Rola; 932. Masa; 933. Ki-Grab; 934. Wata; 935. Biel; 936. Kopa; 937. Rola; 938. Masa; 939. Ki-Grab; 940. Wata; 941. Biel; 942. Kopa; 943. Rola; 944. Masa; 945. Ki-Grab; 946. Wata; 947. Biel; 948. Kopa; 949. Rola; 950. Masa; 951. Ki-Grab; 952. Wata; 953. Biel; 954. Kopa; 955. Rola; 956. Masa; 957. Ki-Grab; 958. Wata; 959. Biel; 960. Kopa; 961. Rola; 962. Masa; 963. Ki-Grab; 964. Wata; 965. Biel; 966. Kopa; 967. Rola; 968. Masa; 969. Ki-Grab; 970. Wata; 971. Biel; 972. Kopa; 973. Rola; 974. Masa; 975. Ki-Grab; 976. Wata; 977. Biel; 978. Kopa; 979. Rola; 980. Masa; 981. Ki-Grab; 982. Wata; 983. Biel; 984. Kopa; 985. Rola; 986. Masa; 987. Ki-Grab; 988. Wata; 989. Biel; 990. Kopa; 991. Rola; 992. Masa; 993. Ki-Grab; 994. Wata; 995. Biel; 996. Kopa; 997. Rola; 998. Masa; 999. Ki-Grab; 1000. Wata; 1001. Biel; 1002. Kopa; 1003. Rola; 1004. Masa; 1005. Ki-Grab; 1006. Wata; 1007. Biel; 1008. Kopa; 1009. Rola; 1010. Masa; 1011. Ki-Grab; 1012. Wata; 1013. Biel; 1014. Kopa; 1015. Rola; 1016. Masa; 1017. Ki-Grab; 1018. Wata; 1019. Biel; 1020. Kopa; 1021. Rola; 1022. Masa; 1023. Ki-Grab; 1024. Wata; 1025. Biel; 1026. Kopa; 1027. Rola; 1028. Masa; 1029. Ki-Grab; 1030. Wata; 1031. Biel; 1032. Kopa; 1033. Rola; 1034. Masa; 1035. Ki-Grab; 1036. Wata; 1037. Biel; 1038. Kopa; 1039. Rola; 1040. Masa; 1041. Ki-Grab; 1042. Wata; 1043. Biel; 1044. Kopa; 1045. Rola; 1046. Masa; 1047. Ki-Grab; 1048. Wata; 1049. Biel; 1050. Kopa; 1051. Rola; 1052. Masa; 1053. Ki-Grab; 1054. Wata; 1055. Biel; 1056. Kopa; 1057. Rola; 1058. Masa; 1059. Ki-Grab; 1060. Wata; 1061. Biel; 1062. Kopa; 1063. Rola; 1064. Masa; 1065. Ki-Grab; 1066. Wata; 1067. Biel; 1068. Kopa; 1069. Rola; 1070. Masa; 1071. Ki-Grab; 1072. Wata; 1073. Biel; 1074. Kopa; 1075. Rola; 1076. Masa; 1077. Ki-Grab; 1078. Wata; 1079. Biel; 1080. Kopa; 1081. Rola; 1082. Masa; 1083. Ki-Grab; 1084. Wata; 1085. Biel; 1086. Kopa; 1087. Rola; 1088. Masa; 1089. Ki-Grab; 1090. Wata; 1091. Biel; 1092. Kopa; 1093. Rola; 1094. Masa; 1095. Ki-Grab; 1096. Wata; 1097. Biel; 1098. Kopa; 1099. Rola; 1100. Masa; 1101. Ki-Grab; 1102. Wata; 1103. Biel; 1104. Kopa; 1105. Rola; 1106. Masa; 1107. Ki-Grab; 1108. Wata; 1109. Biel; 1110. Kopa; 1111. Rola; 1112. Masa; 1113. Ki-Grab; 1114. Wata; 1115. Biel; 1116. Kopa; 1117. Rola; 1118. Masa; 1119. Ki-Grab; 1120. Wata; 1121. Biel; 1122. Kopa; 1123. Rola; 1124. Masa; 1125. Ki-Grab; 1126. Wata; 1127. Biel; 1128. Kopa; 1129. Rola; 1130. Masa; 1131. Ki-Grab; 1132. Wata; 1133. Biel; 1134. Kopa; 1135. Rola; 1136. Masa; 113

SZCZOTKA



Mąż podejrzewający żonę o zdradę, wie dobrze, gdzie jej szukać. Tym bardziej że to nie pierwszy raz... Rozwścieczony więc Jack (z prawej), ledwo powstrzymując się od rękoczynów, pyta: „Gdzie jest moja żona???”. Nie spieszony, bo jeszcze zawiązany po przełupanej nocy, Bill tłumaczy koledze: „Jechała naszą zieloną windą w dół i w górę”.



Aby uchronić się od podejrzeń żony, trzeba jakoś zjednać sobie pokójówkę. Billowi przyszło to bez trudu, bo Tessy jest naprawdę uroczą dziewczyną. Szczęście mu jednak nie dopisuje. W chwili, gdy pieszczotliwie mówi do niej: „Moje Ty stonczko majowe”, wchodzi... żona. Awantura gotowa!

W małżeństwie, jak w przyrodzie. Najgorsze burze przemijają. Laura, wzruszona mizernym wyglądem swego męża, nie tylko wybacz mu rzekomą zdradę, ale i wspólczuje gorąco: „Jakiś Ty blady”. Zupełnie zrozumiały jest wygląd Billa. Przeczuli się do tego liczne koleżki cocktailu, z którymi wraz z Blanny (ta merośza) „budował nowojorską wieżę i zieloną windę”.



Czas już wyjaśnić o co chodzi. Sprawa będzie dla wszystkich zrozumiała, gdy przedstawimy widocznego na powyższym zdjęciu uśmiechniętego pana. Jest nim Jan Perz, reżyser z poznańskiego Teatru Satyrny przygotowujący właśnie premierę amerykańskiego żartu Jamesa Avery Hopwooda, pt. „Jutro pogoda”.

Tekst Marian Vogel
Zdjęcia:
Kazimierz Przychodźki



Oto cały „komplet” artystów i pracowników Teatru Satyrny w Poznaniu oglądający przy niesionym właśnie z drukarni afisz z zawiadomieniem, że 29 bm. o godzinie 20, odbędzie się premiera sztuki „Jutro pogoda”. Widzimy tutaj również znajomych już „Amerykanów”: Blanny — Marię Górecką, Tessy — Gizele Piotrowską, Laure — Magdę Radłowską i... — Zbigniewa Starskiego i Jacka — Ryszarda Sobolewskiego. Zobaczymy się z nimi... na scenie teatru.

W mieszkaniu listonosza Raka oparta o ścianę stoi szczotka. Wyleniała, nie ma tusa, obwiązana drutem, nadaje się chyba tylko do załatwiania porachunków małżeńskich, ale jak na złość Rak żyje ze swoją drugą połówką w przykładowej zgodzie.

Listonosz i jego żona myślą na serio o kupnie nowej szczotki z czarnego, końskiego włosia. Ale Rak zarabiał nie dużo, rozchody w budżecie rosły. Zbliżała się zima, trzeba było tłuszczyć jeść, odziać się, zaopatrzyć w węgiel, ziemniaki i kapustę na kiszenie. Tak więc wdychając, spychano szczotkę na szary koniec długiej listy wydatków.

Młodego Raka denerwowały narzekania rodziców. Pokazywał im w „Przekroju” zdjęcia nowohuckich pieców.

Tutaj wytipała się nasza jutro — mówił z ogniem w oczach. A potem recytował: — „Z krain odległych przyniosłem ci promień złoty. Nawinę łaskę go na palec, żeby błyszczał jak obrączka”. To napisał Ryszard Jankowski, młody, utalentowany poeta. W „Tygodniku Literackim” widziałem jego zdjęcie...

— Oby tak było... — odpowiadał listonosz, myśląc o przyszłości. Oczy czerwieniały mu ze wzruszenia. Wycierał łaskawie nos, brał syna pod brodę i powtarzał: — Któż z nas nie pragnie szczęścia? Minęło kilka tygodni.

— Jankowski? — przypomniał sobie pewnego dnia — Skądś znam to nazwisko... Daj mi te wiersze, poczytam — rzekł do syna.

W wolnych chwilach zagłębiał się w „Spotkaniach z uśmiechem” Ryszarda Jankowskiego; z czasem cieniutką książeczkę obłożoną starannie w papier, brał z sobą „na rejon”. Poezje podo-

20 ton leszcza za jednym zamachem

OLSZTYN. Wczoraj brygada rybacka Antoniego Kieziaka przeprowadzająca połowy pod lodem na Jeziorze Jagodzińskim złowiła w jedną sieć ponad 20 ton leszcza. Wyciągnięcie pełnej sieci ryb na lód trwało ponad 4 godziny.

Wśród złowionych ryb były okazy ważące po przeszło 4 kg.

Kto kim gdzie?

NIEDZIELA
Godz. 9.30 — Wojewódzkie mistrzostwa szermierze III klasy w szabli. Sala HCP przy ul. Dzierżyńskiego 219.

Godz. 10.00 — Warta — LZS (Zaborowo Leszno). Mecz o mistrzostwo klasy A w hokeju na lodzie przy ul. Maratońskiej.

Godz. 11.00 — Warta — Pogon (Szczecin). Mecz bokserski o mistrzostwo I ligi. Hala MTP nr 9.

Godz. 17.00 — Gwardia — Slesza (Wrocław). Towarzystwo, rewanżowy mecz piywaków w konkurencji kobiet i mężczyzn. Pływalsnia przy ul. Wronieckiej.

Godz. 17.00 — AZS — Unia (Wąbrzych). Mecz o mistrzostwo poznańskiej ligi międzywojewódzkiej koszykarek. Sala WSWF przy Drodze Dębińskiej.

bały mu się, były piękne. „Liryczne”, jak wyrażał się syn.

Drugiego listopada listonosz powiedział do żony: — Słuchaj, mamusi, dzisiaj i jutro syna się przekąży, kupimy sobie w pedeciaku nową szczotkę, dobra?

Starym zwyczajem odbiorcy pieniędzy z przekazów pocztowych ofiarowywali listonoszowi drobne napiwki, które jednak w sumie stanowiły kwotę kilkudziesięciu złotych.

Tego dnia zatrzymał się dłużej niż zwykle przed wystawą pedeciaka, na której obok trzech paczek stała szczotka z czarnym końskiego włosia, zakończona białym, świeżo heblowanym kijem. Piękna szczotka!

Zadowolony siedział więc znowy w krokiem od drzwi do drzwi, ślinił banknoty, brzęczał monetą. Dziękował. Jedynym z odbiorców była pewna starszuszka, zajmująca sublokatorski pokój na górze pod dachem. Otrzymała miesiąc na rentę w wysokości 180 złotych i 32 grosze. Ambitna wdowa za każdym razem proponowała listonoszowi, żeby wziął te 32 grosze na piwo. Rak odmawiał.

— Eee, tam! — burzał się i odliczał dokładnie 180 złotych i 32 grosze.

Ona wdychała i drżącą ręką zgarniała pieniądze do staroświeckiej sakiewki, którą chowała pod prześcieradłem.

Do starszuszki nikt nie przychodził, z nikim, poza Panem Bogiem, nie przyjaźniła się. Miała podobno syna, który osiadł na stałe w Warszawie. A może to nie był syn, może jakiś kuzyn, albo obcy człowiek o tym samym nazwisku? Żył więc samotnie, rozmawiając z kornikami, zamieszkanymi w nodze od łóżka, wpa trzona godzinami w kaktusik, który kwitł raz na dziesięć lat, i polatane zimowe palto, ku piono jeszcze u Hersego w Warszawie. W tym płaszczu wędrowała codziennie do kościoła i na obiad do siostr zakonnych, którym za jedzenie zapisała swoje ruchomości.

Tymczasem Rak windował się drabiniastymi schodkami na facjatke. Nie pukając, otworzył drzwi. Uderzył go zapach czosnku, którym starszuszka ratowała się przed zwapnieniem żył. Dostrzegł jej błyszczące oczy i twarz skurczoną, obsypaną niezliczonymi zmarszczkami, podobną do gniewnie zacisniętej pięści. Starszuszka była prawdopodobnie zaziębiona, na stoliku dymila herbata z suszonych malin.

Rak wydołał przekaz, zgiał w przepisywanym miejscu, spojrzął na adres i... drgnął. Dotknął ręką kieszeni, w którą wsadził był tomik poezji.

Gdy pochyliła się nad papierem, jej palce drżały, a pod pis wypadł krzywo. Listonosz wiedział, że teraz zgodnie z tradycją proponuje mu 32 grosze napiwku. Ale dziś zapomniała.

Jak wiadomo ustąpił dotychczasowy kierownik artystyczny naszej Filharmonii, a nad repertuarem czuwa specjalna rada artystyczna. Istotnie, już wielki był czas, aby zrobić jakieś radykalne pociągnięcia programowe. W ostatnich tygodniach i miesiącach nasze koncerty symfoniczne pozostawały niejako do życzenia, na czym przedko poznała się publiczność (i o czym świadczyły: żenujące pustki na sali).

Każdy z wieczorów filharmonicznych powinien mieć w sobie jakiś magnes, w postaci wybitnego dyrygenta lub solisty, a przede wszystkim, kim atrakcyjnie zestawionego repertuaru. Poprzednie kierownictwo artystyczne forsowało programy, utrzymane przesadnie w jednolitym stylu. A więc jak klasycy, to już tylko klasycy. Jak modernisci, to wtedy całość wieczoru pozostawała wyłącznie w „klimacie” XX wieku. Tymczasem słuchacze (nie muzykolodzy) bynajmniej nie sympatyzują z takimi superstylowymi programami i wolą „atmosfera” kultury, zamiast owej „stratosfery”. Wola zderzenie różnych stylów w ciągu jednego wieczoru, oczywiście, utworów podanych w jakimś porządku np. historycznym: od klasyków, przez romantyzm, do modernizmu.

Koncert o powyższym typie nie ma, dając maksimum artystycznych wrażeń. I wtedy dopiero Filharmonia spełnia swój cel w chowaniec: przyciąga do muzyki, a nie odstrasza. Słucha czy należy przyzywać do mu-

— Dziękuję panu — rzekła cicho. Pieniądże leżały na koldrze. Widocznie już nie miała siły ich pozbić i schować pod prześcieradło.

Zrobił więc, co do niego należało, mimo to nie ruszał się z miejsca. Myślał, tracąc zarońnięte policzki, podobne do starej, wysłużonej szczotki, obchodzącej srebrny jubileusz swej działalności.

Jest jeszcze do pani przesyłka — nagłym ruchem sięgnął do kieszeni — zdaje się, że książka „Spotkania z uśmiechem”. Opakowanie zniszczyło się — kłamał nieudolnie — więc zawiązałem w gazetę...

— Ach, Boże... Nie, to niemożliwe — podniosła się na postawie. Siadła, otwierając szeroko oczy.

Wręczył jej „przesyłkę”. Zdarła niespokojnymi palcami gazetę: — Od niego, Boże miłosierny... „Z krain odległych przyniosłem ci promień złoty...” — czytała szeptem, zbliżając książeczkę do oczu — „Nawinę łaskę go na palec, żeby błyszczał jak obrączka”.

Opadła na poduszkę.

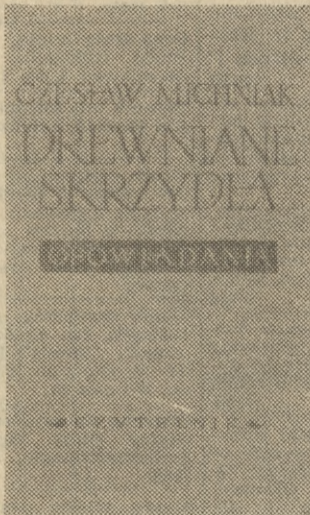
Pięknie napisał — mówiła, przymykając powieki, jakby chciała odtworzyć w pamięci rysy twarzy, które zamazywał nieublaganie czas. — Jak on to potrafi... — w jej głosie dzwiała duma. Przycisnęła książeczkę do serca, które wciąż jeszcze biło.

Nie zapomniał o starej matce — szeptała. Twarz jej rozjaśniała się, odmłodziła — Boże miłosierny...

Listonosz wzdrgnął się zobaczyl zaczerwieniony koniśszek swego nosa. Przez nieuszczelnione okno przedostało się ciepłe, listopadowe powietrze. Na ulicy lód ściał kafele, para buchała z ust. Lu dzie podnosili kołnierze palt, rozcierali zmarznięte dłonie.

Nie namyslałając się, wyjął z portfela pięćdziesiąt złotych, za które miał dziś kupić w pedeciaku nową szczotkę z czarnego, końskiego włosia. Banknot włożył delikatnie między kartki tomiku z wierszami. „Nie zauważyła”, ucieszył się.

Teraz mógł już iść. Za chwilę jego buty zaklekołały suche na schodkach.



Teatry

OPERA — g. 19 „Straszny dwór”; POLSKI — g. 14.30 — „Włeczór trzech królów”; 19 „Dom Bernardy Albar”; NOWY — g. 15.30 „Henryk IV”; 19 „Szkoła kobiet”; OPERETKA POZNANSKA — g. 19 „Wesola wdowa”; KOMEDIA MUZYCZNA — g. 17 i 20 „Rozkoszna dziewczyna”; LALKI I AKTORA — g. 11 i 16.30 „O pieśku, co chciał być szczotką” i „Jaś i Małgosia”.

Kina

APOLLO — g. 13, 15 i 17 „Ju-lietta” (franc.); BAŁTYK — g. 10 i 14.30 „Czerwone i czarne” (franc., 18 l.); MUZA — g. 10 i 12 „Pasterka i kominiarczyk” (franc.), 14-20 „Pan inspektor przyszedł” (ang., 16 l.); RIALTO — g. 9 i 10.30 „Wielkie polowanie” oraz dodatek pt.: „Symulant”, 12-20 „Do ostatniej kropli krwi” (radz.); WARTA — g. 10, 13, 14 i 15 „Uderz w stół” (dokum.), 11 i 12 „Zbuntowane rysunki” (bajki), 16-20 „Nie ma pokój pod oliwkami” (włoski); TARGOWE — g. 15.30 i 19.30 „Czerwone i czarne” (francuski); HUTNIK — g. 13 i 15 „Matka” (radz.), 17 i 19 „Królowa balu” (radz.); PIAST — g. 13 „Jerzy Leszczyński” (polski), 15-19 „Salto mortale” (NRF); ZNIECZ (Zabikowo) — g. 13 „Skarb ptasiej wyspy” (czeski), 15-19 „Wiosna budapeszteńska” (węg., 18 l.); KIERZYNKA (ul. Składowa 5) — g. 19 „Tosca” (franc., 18 l.); FOTOPLASTIKON — g. 10-22 „Rzym starożytny”.

Radio

PROGRAM II
Fala Poznańska 249 m
11 — koncert życzeń; 12.04 — przegląd czasopism; 15 — słuch, dla dzieci; 16.05 — tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych; 16.20 — sprawozdanie z meczu bokserskiego Pogon Szczecin — Warta Poznań; 16.50 — muz. na organach radiowych; 17 — literacki koncert życzeń; 17.30 — muz. taneczna i wyniki sportowe; 19 — na radiowej estradzie; 20 — wiad. sportowe; 20.25 — poznański kalejdoskop muzyki i dowcipu; 22 — wiad. sportowe; 22.40 — chwila muzyki; 22.45 — muz. różnych narodów.
Wiadomości: 6, 7, 8, 16, 20 i 23.50.

Dziury pełnią:

Dziś — Szpital Miejski im. Raszei (chirurgia i interna), ul. Zaisze 3, tel. 509-89; jutro — Państw. Szpital Kliniczny im. Pawłowa (chirurgia i interna) ul. Długa 1/2 — tel. 40-04. Apteki: dziś i jutro — Dębice, Osiedle Robotnicze, Blok 13a, Głogowska 47, Matejki 1, Mazowiecka 12, pl. Wiosny Ludów 3, Główna 53. Poradnia Przeciwalkoholowa — dziś nieczynna.

KRONIKA WYPADKÓW

Powiedzonko, że kierowcy niekoniecznie muszą mieć „koci” wzrok, zwłaszcza o północy, znalazło swoje potwierdzenie w dniu 25 bm., kiedy to jadąca o tej porze ulica Grunwaldzka taksówkar nr 45-186 wpadła całkiem nieoczekiwanie na stojący bez świateł ostrzegawczych półciężarów samochod nr 47-952. Na szczęście, ofiar nie było. Dochodzenie w toku.

Przy rabaniu lodu na jeziorze zranili się wczoraj sleskier w rękę Czesław Mędrzyk z Dopiewa. Wezwana karetka Pogotowia przewiozła go do Poznania.

stawiała się urozmaicenie i ciekawie. Wykonano klasycyzującego romantyka (Brahmsa), neoromantyka (Wagnera) i modernistę (Respighiego). Owe „Święta Rzymskie” stanowiły niebyle jakieś, ponieważ zaabramiały w Filharmonii po raz pierwszy po wojnie. Muzyka nowoczesna, odpowiada najbardziej upodobaniom Stanisława Wisłockiego, zatem Respighiego utworzony został z całym przekonaniem i uwypukleniem niezwyklej magii dźwiękowej tego utworu. Kontrastującym poematem była subtelna „Idylla Zygryda”, jedna z wdziecznych prac

R. Wagnera, napisana na urodziny syna kompozytora (1870).

Jako solista wystąpił Tadeusz Wroński, który odtworzył z orkiestrą „Koncert skrzypcowy D-dur” Brahmsa, I cz. (Allegro) grał solista trochę zbyt ostrym i kanciastym tonem, dopiero w środkowej części rozśpiewały się słodko jego skrzypce. W finałowym „tańcu węgierskim” (Rondo) błysnął Wroński brawurą techniczną i rozgrzał słuchaczy wigorem gry. Na sali więcej publiczności niż kiedykolwiek. Czyżby koncert przełomowy? Zainteresowanie wyraziło się w licznych oklaskach i wołaniach o bis. Po Respighim nastąpiła specjalna owacja dla orkiestry i dyrygenta. Nareszcie modernizm, który „chwycił” słuchaczy!

K. N.

W muzycznym Poznaniu

Czyżby koncert przełomowy?

skie”, o którego dzieła niżej podpisany upominał się w swych recenzjach wielokrotnie i natarczywie, Ottorino Respighi (1879-1936) jest kompozytorem w Poznaniu, niestety, stosunkowo mało znanym, łączącym w swej sztuce wysoki lot wyobraźni poetyckiej z niezwykle efektywnym, a oryginalnym brzmieniem orkiestry. Iście włoski temperament tej muzyki, jej bezpośredniość, cudowna harmonia i niezawodna, jaskrawa instrumentacja — zdobywały sobie każdego słuchacza, nawet tego mniej przygotowanego do rozumienia modernizmu. Mój nadzieję, że usłyszysz w Filharmonii certyfikaty poematów o tym i o tam, a więc oprócz „Feste Romane” — także „Pinie”, „Fontanny” i „Witraże”.

Całość ostatniego programu przed